

Ceny prenumeraty:

W Lwowie bez doręczenia do domu Mk 17 — miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 19-50
Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 19-50

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie na prowincji:

60 fen.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobne pismem 1 Mk. Nadesłane i nakładowe za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 3 Mk. — Ogłoszenia w kronice 6 Mk., za wiersz, po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 30 fen. za wyraz.

Adres Redakcji, Administracji i Biurami: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Redakcję nadawców do przesyłki

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskie”.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raśkowski.

W sprawie fundacji Dmowskiego.

(Komunikat.)

W listopadzie 1919 roku, zawiązał się w Poznaniu pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu prof. dr. Święcickiego Komitet, który rzucił myśl uczczenia zasług Romana Dmowskiego, przez utworzenie Fundacji jego imienia, której celem miało być zapewnienie warunków niezależnej pracy i zasłużonego wychowania męzom najbardziej zasłużonym około Ojczyzny. Pierwszym laureatem Fundacji miał być Roman Dmowski. Dnia 21. grudnia ogłosił Komitet przygotowawczy stosowną odezwę, podpisaną przez liczny bardzo zastęp wybitnych przedstawicieli wszystkich sfer i stanów w b. dzielnicy pruskiej. Odezwa znalazła oddźwięk nader sympatyczny w społeczeństwie. Tymczasem krótko potem otrzymał Komitet od Romana Dmowskiego list tej treści:

Paryż, dnia 18. grudnia 1919 r.
51, Avenue Marceau.

Wielce Szanowni Panowie!

Dopiero obecnie, w okresie mego powoli postępującego powrotu do zdrowia, lekarze mi pozwalają wziąć do ręki pióro. Korzystam z tego przede wszystkim, by przesłać na ręce Wielce Szanownych Panów serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom zebrania, które, pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu, dr. Święcickiego w Poznaniu z dnia 3. listopada r. b. powzięło myśl utworzenia fundacji mego imienia dla ludzi zasłużonych Ojczyźnie i wskazało mnie, jako pierwszego, który miałby z tej fundacji korzystać.

Nie umiem wypowiedzieć wzruszenia, z jakim przyjąłem wiadomość o tej inicjatywie, tem cenniejszej dla mnie, jako wyraz uczuć współrodaków, że zapadła w Poznaniu, którego wyzwolenie i złączenie z resztą Polski było jednym z głównych celów mego życia.

Wyrażając wszelkie głęboką wdzięczność za uczucia, które powyższą inicjatywę podyktowały, muszę prosić o wybaczenie mi, że nie mogłem z treścią jej zgodzić się.

Walka o niezawisły byt narodu polskiego nie jest skończona: więcej jej przed nami, niż poza nami.

Zdobyliśmy dopiero tamy, w które musimy wstawić mocny w rysunku, jasny w barwach obraz organizacji narodu, jego życia, pracy, wólczości, siły... Spoczywać nam ani chwili nie wolno.

I ja też działalności swej nie uważam za zakończoną i nie poczuwam się do prawa sięgania po laury. Zamykam dziś jeden rozdział — jutro, gdy zdrowie mi w dostatecznej mierze powróci, rozpocznę następny.

Otóż w tej pracy, jaka mnie czeka i w tej walce, jaka mnie czeka, nieuniknioną jest zawsze jej towarzysząca, nie widzę siebie w roli korzystającego z fundacji dla zasłużonych: ta rola w moim przekonaniu wiązałaby mi raczej ręce.

Wobec tego mam zaszczyt złożyć stanowcze oświadczenie, że na korzystanie z fundacji w żadnym razie się nie zgodzę.

Ponawiając me serdeczne podziękowanie dla uczestników zebrania, które powzięło zaszczytną dla mnie inicjatywę, proszę Wielce Szanownych Panów o przyjęcie wyrazów głębokiego poważania i przyjaźni

Roman Dmowski.

Oceniając motywy odmowy, przytoczone w liście powyższym, Komitet nie stracił jednak nadziei, że uda mu się nakłonić Dmowskiego do przyjęcia fundacji. W tym celu wystosowane zostało w połowie stycznia pismo do niego z prośbą, aby zechciał mimo wszystko zgodzić się na projektowaną formę Fundacji, która w intencji Komitetu nie miała kłócić jego swobody działania. Wskutek tego, iż Dmowski wyjechał już z Paryża do Algieru, aby szukać poratowania zdrowia po ciężkiej niemocy, korespondencja opóźniła się bardzo. Dopiero przed kilku dniami nadeszła odpowiedź na ręce sekretarza Komitetu dr. Szulczewskiego. Podajemy ją w całej rozciągłości, gdyż stanowi rzadko piękny dokument wielkiego charakteru i obywatelskiego sumienia Romana Dmowskiego

Brzmi ona jak następuje:

Algier, 13. lutego 1920.

Hotel St. George
Mustapha Superieur

Szanowny Panie!

List Pański doszedł mnie w Algierze, gdzie spędzam zimę i gdzie szybko mi zdrowie i siły wracają.

Odezwa w sprawie fundacji mego imienia, podpisana przez najwybitniejszych obywateli Waszej dzielnicy, doszła mi w dziennikach. Wielką dla mnie nagrodą jest wysoka ocena, z jaką się w niej spotyka moja działalność, choć nie wszystkie mi się udało osiągnąć czego pragnąłem, co się Polsce należy i czego jej bezwzględnie potrzeba.

Żałuję niezmiernie, że długa moja choroba, podczas której niczem się zajmować nie mogłem, oraz brak dobrej komunikacji z krajem sprawiły, że list mój zawierający zrzeczenie się korzystania z fundacji, przyszedł już po ogłoszeniu odezwy.

Nie sądzę jednak, żeby to wytwarzało poważne trudności, jeżeli Komitet w porozumieniu z podpisanymi obywatelami zechce się łaskawie zgodzić na zmianę w charakterze fundacji, zgodnie z propozycją, którą ośmielałem się Wam przedstawić.

Zanim to wszakże uczynię, pozwolę mi Pan na parę ogólniejszych uwag.

Fundacja tak pojęta, jak to czytamy w odezwie, bardzo odpowiada potrzebom, o ile idzie o zasłużonych ludzi na polu literatury, nauki, sztuki itp. Nie powinno się wszakże, zdaniem moim, oddarzać z niej działaczy politycznych.

Człowiek, korzystający z fundacji będzie niejako instytucją istniejącą pod opieką opinii publicznej dzięki zasłużonej popularności.

Otóż działacz polityczny, jak ja go pojmuję, o tyle jest dużo wart, o ile nie dba o popularność, o ile gotów jest każdej chwili podjąć walkę z opinią publiczną. Gdyby nie umiał swego czasu narazić się przeważającej opinii kraju, nikomu z Was, Szanowni i drodzy Rodacy, nie przyszłoby do głowy ustanawianie fundacji mego imienia. Nie zawsze większość ogółu widzi i rozumie to co jest zbawienne dla przyszłości narodu — wtedy kierownik polityczny, jeżeli ma sumienie polskie, wytrwa na drodze, którą mu jego znajomość położenia i jego rozum dyktuje, choćby ze wszystkich stron kamieniami weń rzucano. Polityk, dbający przede wszystkim o popularność, o aprobatę powszechną, może dojść do zaszczytów, do władzy, ale wartość jego dla Ojczyzny będzie wątpliwa: przy oklaskach powszechnych może on poprowadzić kraj do ruiny i zguby. Zdarzało się to często, zwłaszcza u nas, bośmy w historii naszej zamieili ludzi, którzy więcej dbali o to, żeby być dobrymi Polakami w swoim sumieniu, niż żeby ich za takich uważano.

Polityk korzystający z ustanawianej dziś fundacji, polityk czynny, który nie przeszedł jeszcze w stan spoczynku, w poczuciu, że jest rodzajem instytucji publicznej, mimowoli będzie dbał przede wszystkim o to, żeby jego działalność zyskała uznanie powszechne, zatraci moim zdaniem charakter, zatraci zdolność do walki o swoją polityczną wiarę. Jeżeli będzie zachowywał się inaczej, wytworzy się może bardzo przykre położenie i dla niego i dla ciała, któremu ogół powierzy dozór fundacji. Wiemy z doświadczenia, jak silne namietności wybuchają na tle różnicy zdań politycznych. Ciężko jest z niemi walczyć człowiekowi zupełnie wolnemu, jakim byłem przez całe życie, a cóż dopiero temu, który stał się publiczną instytucją, którego opinia publiczna poczytuje niejako za swoją własność.

To są względy, dla których, przy serdecznej wdzięczności dla Rodaków za ich uznanie dla moich wysiłków i za ich wspaniałomyślność, utrzymuję swoje postanowienie nie korzystania z fundacji, nie korzystania, dodam, osobistego.

Jeżeli wszakże drodzy mi Rodacy byleż dzielnicy pruskiej, pomimo tego com wyżej powiedział, trwają w zamiarze zrobienia mi tego zaszczytu, żeby fundacja nosiła moje imię i jeżeli chcą mi wynagrodzić moją uczciwą pracę dla kraju, proszę ich o zastanowienie się nad projektem zmiany charakteru fundacji, który ośmielałem się poniżej przedstawić:

1. Z funduszu zebranego drogą składek, nie byłaby zakupiona siedziba wiejska, ale dom w jednym z miast lub pod jednym z miast byleż dzielnicy pruskiej, posiadających szkołę średnią (gimnazjum),

2. W tym domu byłby urządzony internat dla takiej liczby uczniów ponilionej szkoły, na jakoby środki fundacji pozwoliły.

3. Do internatu tego czyli bursy byłiby przyjmowani synowie niezamożnych rodziców ze wszystkich dzielnic Polski. Byliby oni wychowywani całkowicie na koszt fundacji.

4. Ciało zarządzające fundacją miałoby dozór nad rachunkami bursy, kurator zaś bursy zadecydowałby przede wszystkim o wyborze miejsca, następnie zaś do niego należałaby cała organizacja i kierownictwo internatu oraz dobór jego wychowawców.

Gdyby Wielce Szanowni inicjatorzy fundacji łaskawie ten projekt przyjęli i gdyby oddarzyli mnie zaufaniem, mianując mnie pierwszym kuratorem dożywotnim (naturalnie bezpłatnym) bursy, uważałbym to sobie za wielką nagrodę i czułbym się nad wyraz szczęśliwym.

Na poparcie swego projektu powiem, że losy naszej Ojczyzny zależą przede wszystkim od nadania właściwego kierunku wychowaniu pokoleń, które po nas jej sprawę weźma w ręce.

Poświęcenie wysiłków i środków na to jest o wiele ważniejsze, niż pomoc ludziom pokolenia dzisiejszego.

Ja rodziny nie założyłem, dzieci nie mam, nie mam więc możliwości wzięcia udziału w wychowaniu młodych pokoleń i pokazaniu przykładem własnym, jak je prowadzić należy, ażeby dać Polsce ludzi, dorosłych do tej wielkiej pracy.

Jeżeli Rodacy moi drogą fundacji mego imienia dadzą mi możliwość poświęcenia części mego czasu i moich sił zadaniom wychowawczym, dadzą mi to, czego mi najwięcej w moim życiu brakuje i za co im zachowam wdzięczność dozgonną.

Prosząc Szanownego Pana o przedstawienie powyższego komitetowi przygotowawczemu, łączę wyrazy prawdziwego poważania i przyjaźni.

Roman Dmowski.

Wobec siły argumentów i szlachetnej inicjatywy rzuconej przez Tego, który hołd jemu składany pragnie obrócić w dzieło służące wychowaniu dobrych obywateli kraju, Komitet przygotowawczy nie mógł nie skłonić się do uszanowania woli imiennika fundacji.

Na posiedzeniu z dnia 5 marca, w którym wzięli także udział przedstawiciele kół obywatelskich Królestwa, postanowiono jednogłośnie zmienić cel Fundacji w myśl życzenia Romana Dmowskiego. Celem zatem Fundacji będzie stworzenie bursy im. Romana Dmowskiego przy jednym z gimnazjów b. dzielnicy pruskiej, celem zapewnienia utrzymania i wychowania młodzieży niezamożnej z wszystkich stron Polski. Kuratorem bursy będzie Roman Dmowski.

Zawiadamiając o tem społeczeństwo, Komitet ze zdwojoną gorliwością zabierze się do przeprowadzenia tej akcji, wierząc głęboko, że piękna myśl, rzucona przez wielkiego wychowawcę i twórcę narodowego spójka się z uznaniem i poparciem całego narodu.

Komitet przygotowawczy Fundacji im. Romana Dmowskiego: poseł Brownsdorf Kaz. Biliński Adolf, Brzeski z Cieślina, Brodnicki Bol., prez. Drwesi, Filipowicz T., prof. Grabowski Tadeusz, prez. Karasiowicz, Krysiewicz Bolesław, Marchlewski Bolesław, Meissner Czesław, Mieczkowski Władysław, ks. kan. Prądzyński, ks. poseł Stychel, Samulski Seweryn, prof. Święcicki, Sieradzki Józef, Szulczewski Bronisław, Żółtowski Jan.

Składki uprasza się przysyłać na konto Fundacji im. Dmowskiego w Banku Związku lub do gazet.

Informacji udziela sekretarz Komitetu dr. Szulczewski, Poznań, Podgórna 2-b.

Plebiscyt w drugiej strefie Szlezewigu.

Berlin. (PAT.) Niemiecki wydział dla księstwa Szlezwickiego komunikuje: Dotychczasowy wynik głosowania w drugiej strefie szlezwickiego obszaru plebiscytowego wykazał 6/7 większości głosów na rzecz Niemiec. Udział głoszących jest nader wielki.

Kopenhaga. Biuro Ritzaua donosi: Wynik głosowania w drugiej strefie szlezwickiego obszaru plebiscytowego do godz. 12 w południe był następujący: Na rzecz Danji oddano 4969 głosów, na rzecz Niemiec 20233 głosów.

Przegląd polityczny.

Polstawy polskich warunków pokojowych wedle p. Patek.

Korespondent „Journalu”, p. Stefan Aubac odbył niedawno konferencję z ministrem spraw zagranicznych, Patekiem.

P. Patek oświadczył:

Można uważać rokowania pokojowe za rozpoczęte. Wypracowuje się obecnie warunki i podstawy, na których opiera się nasze pertraktacje. Po ich zdefiniowaniu zakomunikujemy je rządowi państw sprzymierzonych.

Podstawą zasadniczą polskich warunków pokoju będzie granica z 1772 r. Rewindykacja ta jest z trzech względów uprawniająca: po pierwsze z punktu widzenia historycznego, po drugie moralnego, po trzecie prawnego.

Co do punktu widzenia historycznego, mamy prawo do tych granic krajów, które tworzyły integralną część Rzeczypospolitej od czterech przeszło wieków.

Moralne nasze prawa opierają się na następujących zasadach. Rozbiory Polski były zbrodnią historyczną, popełnioną przez złamanie wszelkich zasad międzynarodowych. Ziemie należące do nas przed 1772 r. zostały nam siłą odebrane. A to nie może być czynnikiem wystarczającym, by ziemię tę dlatego pozostawić w ręku najeźdźcy. — Prawo międzynarodowe byłoby bez wartości, gdyby zbrodnia nie została zakarta.

Wreszcie z punktu widzenia prawnego, musi się podkreślić, że przedmiot zabrany komuś gwałtem, nie daje żadnego tytułu prawnego łupieżcy, który nie może ustrzec rzeczy zagrabionej i naszej, jak przez środki nielegalne i chwilową wyższość fizyczną.

Otóż zasada, postawiona przez rząd polski, to żądanie dezankcji przez Rosję terytoriów na krańcach wschodnich Republiki polskiej z 1772 roku.

Wierna swym tradycjom tolerancji i wojności, Polska nalega na to, by los tych terytoriów był zdecydowany w związku z wolą ludności tych ziem.

Żaden argument nie może osłabić słuszności naszych rozumowań, a my mamy pełne prawo rewindykacji tych ziem, które należały przed rozbiorem do Polski, a odcięte nam zostały nie przez wojnę nie-szczęśliwą, lecz drogą gwałtu i podstęp.

Dymisja Osmołowskiego.

„Gaz. War.” domosi, że p. Osmołowski zgłosił nam prośbę o dymisję ze stanowiska komisarza generalnego ziem wschodnich, na którym tak dla Ojczyzny naszej się zasłużył. Powodem ustąpienia jest uchwała zjazdu wileńskiego, która żądając wcielenia kresów wschodnich do Polski, zadaje ciós śmiertelny polityce uprawianej przez p. Osmołowskiego.

Wybory na Pomorzu.

Minister spraw wewnętrznych ustalił termin wyborów na Pomorzu. Wybory odbywać się będą z małą o godz. 8 rano do 10 wiecz.

Za dzień zarządzenia wyborów uważać należy d. 12 marca 1920 r.

Podczas całego okresu wyborczego od dnia zarządzenia wyborów do dnia 2 maja włącznie ma stosować na obszarze Województwa Pomorskiego przepisy o wolności zebrań i agitacji wyborczej, stosowane podczas wyborów do Sejmu pruskiego.

Wojew. pomorskie podzielone jest na dwa okręgi wyborcze: pierwszy z ilością 9 mandatów z siedzibą komisji głównej wyborczej w Kościerzynie, drugi z ilością 11 mandatów — w Grudziądzu.

Program niemiecki dla enkantistów.

Korespondent warszawski „Berliner Tagbl.” p. Lederer, umieścił artykuł o „Niemcach i Polsce”. P. Lederer rozróżnia w polskiej polityce zagranicznej dwa prądy.

Jeden pragnie oprzeć się na sojuszu z Francją i Anglią, drugi chce prowadzić „samodzielną” politykę polską. Pierwsza zainaugurowana przez Komitet Narodowy, prowadzona przez narodową demokrację, gotowa jest do porozumienia się później z Rosją, jako sprzymierzeńcem Ententy.

Dруга, której podstawą ma być organizowanie państw kresowych, może przybrać postać germanofilska. Nie jest to twierdzenie tak dalekie od prawdy, jeżeli się zważy, że pod tym sztandarem „samodzielnej” polityki grupują się również wszystkie dawne żywioły aktywistyczne. Autor wskazuje tym politykiem polskim możliwość porozumienia się z żywiołami demokratycznymi w Niemczech, które nie dają do skutku odzyskania ziem polskich i w czasie pertraktacji wersalskich gotowe były ustąpić Polsce „większą część prowincji poznańskiej, jak również część Prus Zachodnich z niewątpliwie polską ludnością”. Byłoby przeto pole do rewizji na podstawie „sprawiedliwości”. Aby te żywioły niemieckie, pragnące tylko częściowego zaboru ziem polskich, zwyciężyły, winien zwyciężyć ów prąd polityczny samodzielności (czyli zerwania sojuszu z Ententą) i wyrzucenie się roli barykady przeciwko Niemcom. A więc Polska nie powinna wzywać bezwzględnie zwycięstwa, natomiast winna uszanować stron kulturowy Niemców na swym terytorium, a przede wszystkim względnie interesy żywotne Niemiec w komunikowaniu się bez przeszkód z Rosją. Ta kwestia stosunków handlowych Niemiec ze Wschodem

staje się szczególnie doniosłą w chwili rokowań Rosji z Polską, występującej w roli opiekuna państw kresowych.

Niemcy nie mogą podnosić żadnych protestów, jeżeli narody kresowe Rosji dążą do samodzielności. Nie niogę po licznych rozmowach, które prowadziłem właśnie na temat przyszłych stosunków niemiecko-rosyjskich z osobistościami z kół politycznych i ekonomicznych Warszawy, twierdzić, że Polacy zapoznają ten interes żywotny, który mają Niemcy w gospodarczych nieskrępowanych stosunkach z Rosją, a minister spraw zagranicznych Patek uznał również ten interes. Ale zdaje się, że Polacy chcą uczynić wymianę tranzytową przez Polskę, pewnego rodzaju przedmiotem kompensacji. Jest rzeczą pewną, że koła miarodajne w Polsce, chociaż skłaniają się do gospodarczego współdziałania z Niemcami w Rosji, chciałyby wszakże uregulowanie tej kwestji uczynić zasadniczo zależnym od ogólnej postawy politycznej Niemiec do Polski.

P. Lederer wytknął jasno program dla enkantistów, dla t. zw. polityki federacyjnej.

Oświadczenie działaczy rosyjskich.

Ks. Lwów i pp. Winawer i Konowałow wręczyli prezesom wszystkich rządów Ententy oświadczenie, podpisane między innymi przez Sawinkowa, Kedrina, Rodiczewa, Milukowa, Nabckowa, z powodu przewidywanego uznania rządu sowieckiego. Zapowiadają oni dalszą walkę z bolszewizmem i jego niechybny upadek, bez względu na wszelkie protokoły dyplomatyczne. Naród rosyjski nie będzie się uważał za związanego traktatami, zawartymi przez rząd sowiecki. „Nie będzie ratyfikował umów, na których podstawie strona trzecia mogłaby przyjąć od władzy sowieckiej mienie, zrabowane przez nią obywatelom rosyjskim. Tembardziej nie ścierpi, żeby w jego imieniu i z jego skądą rozdawano dziedzictwo narodowe Rosji”.

Praca przymusowa w Rosji.

Rząd sowiecki zmilitaryzował koleje i garbarnie. Robotnicy, porzucający pracę, są aresztowani i wysyłani na front. W fabrykach lokomotyw i wagonów wprowadzono dwunastogodzinny dzień pracy. „Krasnaja Gazeta” wyszczególnia fabryki, w których robotnicy postanowili pracować 12 godzin i domaga się, aby inni poszli za ich przykładem. Wiele sklepów w Piotrogradzie, zamkniętych z rozporządzenia rządu, zostało otwartych.

Odpowiadając na zarzuty młenszewików wprowadzenia niewolnictwa z powodu zmilitaryzowania fabryk, Zinowjew odparł, że nie przez zwłazki zawodowe, lecz przez żelazną dyscyplinę zapobiegnie się ruinie i przywróci produkcję.

Tajemnica alei róż.

Warszawa, 11 marca.

Przyszłego historyka dziejów obecnych lub powieściopisarza zajmie bardzo czteropiętrowa kamienica przy Alei Róż. Króciuteńka ulica latem tonie istotnie w kwieciu, wśród którego widać niewiele kamienic i will. Ku wschodowi front zwrócony obłany jest słońcem. Przeciętne warszawianina wzbiera nieraz zazdrość, że można tak rozkosznie mieszkać w pryncypalnej części miasta, tuż przy Alejach Ujazdowskich. Mieszkają tu przeważnie ci, którym los dał możność dostatku i dosytku.

Myślicie może, że będę pisał o jakim skandalu arystokratycznym? Nie, chcę wspomnieć tylko o tajemnicy, która kryje w sobie piękna kamienica pani Markowskiej, z dużymi wielkimi wykuszami, o dwu wejściach, pozornie cicha, a jednak dysząca życiem. Aleja Róż, numer szósty, czwarte piętro. Tu nie żaden arystokrata mieszka, utytułowany i uherbowany, ale... Symeon Wasiljewicz Petlura...

Ataman całej Ukrainy znalazł gościnę w Polsce. W okresie katastrofalnego braku mieszkań znalazł je przy ulicy rozkosznej, choć zacisznej. Przybyłszy zapytał zaraz, jak on mógł w obecnych czasach, kiedy cnota gościnności i podejmowania przyjeźdźców za nika wskutek drożyzny i braku wolnych mieszkań dostać tak przednie schronienie albo ile tysięcy musiał zapłacić za odstępnę!

Ale żarty na stronę. Aleja Róż, numer szósty, czwarte piętro, mieszkanie Symeona Wasiljewicza Petlury istotnie otoczone jest nimbem tajemniczości, kiedy niekiedy z pism ruskich dowiaduje się przeciętny śmiertelnik polski, i nie tylko śmiertelnik ale i czynny polityk o krokach atamana Petlury w stolicy Polski. Dowie się o audjencji jego u Naczelnika Państwa — do Belwederu stąd jest bardzo niedaleko — dowie się o naradach ministrów ukraińskich, o zjeździe ukraińskiej partji socjalistycznej, dowie się o stanowisku ukraińców wobec rokowań z bolszewikami, dowie się o przyjeździe kurjerów sowieckich do atamana, dowie się o wysłaniu jakichś kurjerów do Moskwy — wogóle dom ten, wysoce interesujący, jest tajemnicą otoczony, której nikt przeniknąć nie zdoła.

Czyż nie jest objawem naturalnym, że politycy polscy, poczuwający się do odpowiedzialności za losy państwa, radziby bardzo dowiedzieć się czegoś więcej, aniżeli to o czem powiadomili prasa ruska i co dziennikarzom zechce powiedzieć nie sam ataman Symeon Wasiljewicz Petlura ale jego nadworny dyplomata, towarzysz Andrij Lewyckij.

Tembardziej zaś to jest interesujące, iż pobyt

jego i działalnością interesują się także inne państwa, że ten eksterytorjalny władca prowadzi politykę nie zawsze idącą po linii interesów państwa polskiego. Szczególnie zaś dzisiaj społeczeństwo polskie chciałoby być bliżej o jego działalności poinformowane, gdyż stoi w przededniu rokowań z Rosją, kiedy w Warszawie toczą się konferencje z państwami wschodnimi, kiedy na tych konferencjach z sojusznikami naszymi naturalnymi musi się mówić o... Ukrainie.

Dawny buchalter poławski, administrator wydawnictw ukraińskich w Moskwie, urzędnik wszechrosyjskiego związku ziemskiego w czasie wojny, pełniący tam podrzędne funkcje w sanitarnym oddziale, nie rosił chyba nigdy, aby kiedyś układał się z Polakami w Warszawie, tymi samymi Polakami, przeciwko którym jako członek centralnej rady wydawał słynny trzeci uniwersał, godzący w istnienie polskości na Rusi, który sprowadził Niemców na Ukrainę, który w Kamieńcu Podolskim obwieszczał zjednoczenie całej „Ukrainy”, a więc i Ziemi Czerwieńskiej i Podlasia i Chełmszczyzny, rozszalonej sówicie krwią polską i krwią przynależność swą do Polski pieczętującej, który siał pod bohaterski Lwów swe watahy i przez dzisiejszego wodza swych sił zbrojnych bombardował zlewając się krwią miasto. Za bombardowanie miast francuskich generałów zwycięscy Francuzi pociągali zbrodniarzy do odpowiedzialności; pobity Symeon Wasiljewicz Petlura znalazł przytułek w Polsce, która nawet formowała mu wojsko, zbroiła je i przez swych oficerów ćwiczyła.

Jednocześnie zaś w wschodniej Małopolsce ci wszyscy zbiorowcy, którzy za okupacji ukraińskiej pastwili się nad ludnością polską, którzy toczyli walkę bezwzględna w celu wytepienia elementu polskiego z ziemi, jaką on swą siłą, swą kulturą, swą pracą użyźniał i podnosił nieustannie na coraz wyższy stopień rozwoju cywilizacyjnego — wracają bezkarnie na dawne swe stanowiska, ba, nawet rząd polski wypłaca im pensje za czas walk polsko-ruskich wraz z dodatkami wojennymi dla poszkodowanych...

Zaprawdę tajemnica Alei Róż jest przedziwna.

Uprawnieni byli tedy posłowie Związku Ludowo-Narodowego, którzy przez usta Al. Skarbka, ks. Kaz. Lutosławskiego i Marjana Seydy domagali się od rządu szczegółowych wyjaśnień dla uspokojenia opinii publicznej. Dokąd ta polityka wiedzie, kto ją prowadzi, kto i jakie kluby sejmowe za nią są odpowiedzialne — oto czego posłowie słusznie się chcieli dowiedzieć. Niestety, jak zawsze, pan minister spraw zagranicznych był „niepoinformowany” i wiedział tylko tyle, ile „było w gazetach”. Wyrezytował go przeto pan premier ministrów, twierdząc, iż dla rządu byłoby niekorzystne dawać teraz jakiegokolwiek wyjaśnienia.

Wniosek Związku Ludowo-Narodowego upadł. Niektóre grupy dla względów oportunistycznych poparły stanowisko rządu. Wszelako takie skrycie prawdy pod korcem nie jest żadnym rozwiązaniem tajemniczego problemu. Fascynować on będzie opinję nieustannie, jak nieustannie będzie ciężył nad wszystkimi twórcami konszachtów z ukraińcami jak nieodpedzona zmore.

Sytuacja naszych granic wschodnich jest wysoce skomplikowana. Znacznie trudniejsza do rozwiązania aniżeli kwestja granic zachodnich. Jednym z wielkich zagadnień pozostanie sprawa rusko-ukraińska, sprawa, w której zainteresowani są nie tylko Polacy ale i Rosjanie a także Rumuni. Musi się ona przede wszystkim stać jasną dla naszego społeczeństwa.

Tajemnica Alei Róż musi być wyświetlona.

—ski.

Wiadomości telegraficzne.

FRANCUSKO-SZWAJCARSKI UKŁAD EKONOMICZNY.

Poznań, (Radjo z Ljonu). Z Berna szwajcarskiego donoszą: Delegacje szwajcarska i francuska zawarły w piątek w imieniu swoich rządów układ ekonomiczny francusko-szwajcarski.

KONFERENCJA AMBASADORÓW W SPRAWIE NAPADU NA OFICERÓW KOALICYJNYCH.

Poznań, (Radjo z Ljonu). Jak donosi „Petit Parisien” konferencja ambasadorów zebrała się w sobotę popołudniu pod przewodnictwem Milleranda i wysłuchała raportu marszałka Focha w sprawie napadu na oficerów i żołnierzy koalicyjnych, jakie zaszły w ostatnich czasach w Niemczech. Marszałek Foch i Millerand domagali się, aby od rządu niemieckiego zażądać satysfakcji i gwarancji, że tego rodzaju zajścia więcej się nie powtórzą. Żądania ich w tej mierze konferencja ambasadorów akceptowała.

RZĄD AMERYKAŃSKI ZA HANDLEM Z BOLSZEWIKAMI.

Kraków, (Radjo z Ljonu). „Petit Parisien” donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych oznajmił Najwyższej Radzie, iż z wielkim zainteresowaniem śledzi obrady i postanowienia, powzięte w kwestji rosyjskiej. Stany Zjednoczone uważają podobnie jak ministerstwa koalicyjne, iż obecnie niemożliwe jest nawiązanie stosunków politycznych z rządem sowieckim, ale że należy jak najszybciej postarać się o zadziernięcie stosunków handlowych z tym rządem. Przytem

zwracając uwagę na środki ochronne, w które powinni uzbroić się kupcy co do papierów wartościowych i walut, znajdujących się w rękach rządu sowieckiego. Stany wyrażają życzenie jednomyślnego postępowania z koalicją i informowania się o wszystkich nowych uchwałach w kwestii rosyjskiej.

Z CZESKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO.

Kraków. (Radio z Pragi). Benesz oświadczył na posiedzeniu komitetu spraw zagran. zgromadzenia narodowego, odbytem 11. marca, że pogłoski rozszerzane w sprawie interwencji Nitti'ego, dotyczące zmiany terytorjów na korzyść Węgrów, są fałszywe. Nitti'emu chodziło tylko o zastanowienie się nad żądaniami Węgrów, tak samo, jak nad żądaniami Niemców, Austriaków i Bułgarów. Również rozbawiona jest podstawa pogłoski, że pełnomocny minister angielski w Pradze interwenjował w Paryżu na rzecz Czechów. Na interpelację w sprawie noty Cziczczera, wysłanej do rządu czechosłowackiego, oświadczył Benesz, że nota wręczona została w ministerstwie, lecz powiadomiono o niej koalicję i proszono o wypowiedzenie się co do niej. Dotychczas odpowiedziała tylko Francja i Włochy. Rząd czechosłowacki da na nią wkrótce odpowiedź. Na pytanie, czy stosunek do koalicji jest tego rodzaju, że niezależne zawarcie pokoju jest niemożliwe, odpowiedział Benesz, że należy zapominać, iż Czesi nie powinni pozostawać w tyle za sytuacją międzynarodową i nie mogą działać ze szkodą dla rozwoju sprawy, lecz muszą postępować w zgodzie ze swoimi sojusznikami.

KOOPERATYWY FRANCUSKIE.

Kraków. (Radio z Ljonu). W Paryżu zawiązała się kooperatywa dla sprzedaży konfekcji męskiej i damskiej, oraz urządzeń mieszkaniowych. Garnitur ma kosztować od 95 do 150 franków. Rząd wziął wczoraj oficjalnie udział w otwarciu sal kooperatywy.

Gdańsk. (PAT.) Konsul francuski Gueritte, przeznaczony do Gdańska, otrzymał od sir Towera exequatur.

Praga. (PAT.) „Venkov“ donosi: Kolej koszykobeniumńska na podstawie uchwały zgromadzenia narodowego przeszła pod zarząd państwowy i podlega obecnie czesko-słowackiej dyrekcji kolei państw. w Koszycach.

Chaos pieniężny na Podolu.

(Od własnego korespondenta).

Płoskirów, w marcu.

(rp.) Niema chyba na świecie kraju, gdzieby panował większy chaos pieniężny, jak na Podolu. Obecne rządy polskie miały przed sobą w ostatnich dwóch latach trzynastą w kolekcje zmieniających się władz różnych formacji państwowych, z których każda przostawiała po sobie pałero we biletu w pamiętniku ludności. Obok ukrytych w włościach i kupców carskich rubli, są tu pieniądze dumskie, kijerskie, austriackie, niemieckie, ukraińskie wszelakich wydań, denikinowskie, sowieckie, a w ostatnim czasie polskie marki. W obiegu zaś do dzisiaj domniają karbowance i hrywny, gdyż banknoty mające wartość giełdarską siedzą w ukryciu, inne zaś pieniądze, jak sowieckie i denikinowskie nie mają żadnego zaufania i nie są przyjmowane.

Władze polskie do dziś dnia są bezsilne wo-

bec tego chaosu, który ma swą oporę w nierzównodniejszych interesach i przyzwyczajeniach ludności. po tem jest szanownym sakiem po rządach ukraińskich, które najwięcej przyczyniły się do jego wywołania.

Chaos pieniężny, wpływający pomekąd z niewyjaśnionej sytuacji politycznej na Podolu, dla ludności jest prawdziwą klęską, do instytucji z s, mających jakkolwiek kontakt z obrotem pieniężnym, wprowadza sagnację naraża ją na wielkie straty, korzysć zaś przynosi olbrzymie falanżę spekulantów, którzy żyją z kursu giełdarskiego i na nim się tuż.

Woska polskie, wkraczające do Kamieńca po Petlurze a do Płoskirowa po Denikinie, zastały w obu tych miastach i ich okolicach różny porządek i rozmaite warunki pieniężnego obrotu. W Kamieniu przyjmowano wszystkie znaki ukraińskie: a) hrywny w papierach po 2.000, 1.000, 500, 250, 10, 5 i 2; b) karbowance: po 1.000 (hetmańskie), 250 (akacje), 100 (bohdanowski), 50 i 25 (łopatki) i 10 karb.; c) biletu ukraińskie sarnicy (aeroplany) po 1.000, 200, 100 i 50 hrywn.

W Płoskirowie natomiast władza denikinowska anulowała akacie, bohdanówki i aeroplany, a w obiegu pozostawiała hrywny, hetmańskie i łopatki, wprowadzając nad o w obiegu prócz swoich dotychczas rubli ukraińskie łopatki i odeskie, t. j. denikinowskiej roboty serja A. O. Nr. 210 i wyżej.

Rozkaz władz polskich z 31 grudnia usiał w Płoskirowie obowiązkowy kurs dla polskiej marki po 5 i pół karbowanica, dla austriackiej po 4 karb. i dla rubla carskiego po 5 karb., rozkaz zaś z 5 stycznia uznał za dobre wszystkie banknoty ukraińskie, wstrzymując jedynie obieg akacji po 250 karb., których stosy całe skradziono z wagonów pozostawionych przez cofające się przed Denikinem wojska Petlury. Tymczasem władze polskie w Kamieńcu uznały akacie, a kamieniecka giełda uznała ich wartość na równi z aeroplanami.

Co więcej, w Kamieńcu aeroplany i akacie nietylko kursują dotychczas, ale służą jako walor, którym się na giełdzie i w obiegu ocenia wszystkie kursujące tu znaki pieniężne. A kurs ten jest najlepszą ilustracją panującego tu chaosu pieniężnego.

Ogłoszenie giełdy, zamieszczone w piśmie „Nasz Szlach“, notuje np. z koncem lutego następujące cyfry: 1.000 rb. dumskich = 4.600 karbowaniców (oczywiście w aeroplanach lub akacjach); 1 kor. = 9 karb.; 1 marka polska = 12 karb.; 1 marka niem. = 16 karb.; 2.000 hrywn — 3.200 karb.; 1.000 k rb. hetmańskich = 1.450 karb.; 1.000 ka b. bohdanowskich = 1.400 karb.; 1.000 karb. w łopatach = 1.800 karb.

Kto chce mieć dokładne pojęcie o całym chaosie, niech wyobrazi sobie, że ma przeliczyć stos wydawanych mu przez kupca banknotów różnych wydań, z których każdy jest według systemu giełdarskiego sprowadzany do normy zasadniczej. Trzeba być z zawodu i z zamiłowania buchalterem, by wyjść jako tako z podobnej presji.

Na pierwszy rzut oka roją się w tutejszych stosunkach płatniczych olbrzymie cyfry, które przy przeliczaniu na marki lub korony redukują przesadzoną opinię o strasznej drożyznie. Drożyzna tu w rzeczywistości panuje ogólna, wyrobów przemysłu importowanego są znacznie droższe niż w Polsce, jednakże produkty spożywcze na targu można kupić po cenach tych samych co we Lwowie, cukierni zaś i tytoniu o wiele są tańsze. Na prób-

kę podam rachunek, zapłacony w jednej pewnej restauracji w Kamieńcu Podolskim za obiad z dwóch osób złożony, a przez 8 osób skonsumentowany ku niepełnemu żołądkowi ich zadowoleniu. Oto jego treść:

| | |
|-------------|----------|
| 8 barszczów | 640 karb |
| 3 befsztyki | 840 " |
| 3 wieprzowe | 900 " |
| 1 sznycel | 280 " |
| 1 rozbratel | 270 " |
| chleb | 180 " |
| piwo | 70 " |

Ra em 3.180 karb.

Cyfra bardzo szanowna, wywołanie na pierwszy rzut oka pewien niepokój, który uciszają nieco dalsze kombinacje: „= 265 marek albo 353 koron“.

Cudacznie w takich warunkach wyglądają stosunki na targu. Przechodząc między chłopskie furmanki na ulcach Kamieńca, wdałem się w rozmowę z pewnym włościaninem, który przyjechał ze wsi celem zakupu soli, nafty i mydła. Początkowo spoglądał na mnie nieufnie, gdy mi go jednak zagadnął w języku polskim i oświadczył, że z Polski przyjechał i pytam z cie awości, rozgadał się i tak wyruszył swe kłopoty:

— Dawniej za paznokciem człek przywiózł parę groszy i wóz za to nalał wód, że koniom ciężko było ciągnąć. A dziś skrzynkę przywieziesz naładowaną, pół dnia stracisz na niczem, kupisz coś niecoś i nawet nie wiesz, ileś zapłacił. Pa iewru to już nam nikt nie pożalował i dobre mieli głowy do wymyślania małunków. Ja tam mam głowę do liczenia — prawł dalej — ale po największej części ludzie muszą polegać na tym rozrachunku, jaki im uczyni żyd, a babę samą do miasta żal puścić, bo nie da sobie rady, choć bywają i kobiety z mocną głową, co się oszukać nie dadzą.

Kurs marki polskiej oznaczony przez władze polskie w Kamieńcu na 10 a ostatnio na 12 karbowaniców, w Płoskirowie waha się o wiele silniej, zależy od zmiany dowódców załogi. 31 grudnia był oznaczony na 5 i pół karb., po dziesięciu dniach podniesiono go do 8 karb., po tygodniu znów zrównano markę polską z rublem carskim, obniżając jej wartość do 5 karb., a według ostatniego o rozkazu podniesiono ją znów do 8 karb. To jest kurs urzędowy, podczas gdy na giełdzie płoskirowskiej marka równa się 3—3 i pół karb., licząc w hrywnach, które w Płoskirowie stanowią walor zasadniczy.

Podobny chaos panuje w Płoskirowie w próbach uporządkowania waluty ukraińskiej. 5 stycznia uznano oti g wszystkich ukraińskich banknotów z wyjątkiem akacji po 250 karb., po kilku dniach pozostawiono w obiegu tylko hrywny, hetmańskie i łopatki, a wnet potem zobowiązano ludność przyjmować tylko marki, korony i carskie ruble. Doszło do tego, że przez dni kilka giełda nie przyjmowała hetmanek, łopatek, kiererek a nawet hrywn, a na targu żądano tylko polskich marek, a ponieważ drobniejszych marek od 1.000 i 100 w obiegu nie ma, nic nie można było na targu kupić. Jedynym ratunkiem w takiej sytuacji były miejskie bony. Ostatni rozkaz wia z wojskowych z 20 lutego stara się kwestę tą uregulować przez uznanie w obiegu kursujących na niektórych giełdach w Polsce hrywn, hetmanek, łopatek i jako drobnej monety banknotów po 10 karb. i przez równoczesne wy-

Eugeniusz Onegin.

Wznowienie.

(Dokończenie.)

Nie na tem wszakże kończą się przewiny reżyserji, która dziełem zupełnie się nie zajęła, jakoby mówiąc sobie: „Tyle oper się grało, zapewne i ta zagra się... sama“. Do obowiązków reżysera należy zajęcie się statystami, pełniącymi u nas równocześnie rolę chóru. Otóż ci byli, jak zresztą zwykle, albo bierni, albo tak mało stylowi w ruchu i układzie grup, że o uzyskaniu jakiegoś choćby surrogatu nastroju mówić było nie mogło. Zwyczajną metodą spychania „tłumu“ w tył sceny i tu chwyciła tryumfy (bał u Lariny i bał u ks. Giremina). Dzięki takiej koncepcji oba te balety upodobniły się zupełnie do dziesiątków różnych... operetek. Bawili się ci goście i tańczyli zupełnie nie w stylu epoki Puszkina, lecz tak, jak się bawią goście dzisiaj w r. 1920. O stylu — zapomniano! Całe to zebrańie towarzyskie było bardzo jaskrawe w ubiorze i w... zachowaniu się i dzięki temu scena kłótni między Oneginem a Leńskim, sama w sobie dość brutalna, wyszła za jaskrawo, chociaż należało ją zmatować, choćby ze względu na określenie: „sceny liryczne“. Nie zadowalało również wejście zmiwiarzy w akcie I, odsł. 1, a tem mniej układ dziewcząt przy malinobranju (akt. I., odsł. 3).

Sceny zbiorowe powinny były ożywić ewolucje taneczne baletu, były one jednak tym razem wyjątkowo za banalne, by mogły osiągnąć ten cel.

Sytuację ostatecznie mogli byli uratować — soliści, tymczasem poza p. Bandrowską, która weszła w psyche Tatiany i stworzyła typ, mało kto zadał w baletach p. Bandrowskiej kreować swoją rolę

prawie bez zastrzeżeń — znakomicie. Może z nią wystąpić na każdej scenie i przed każdą publicznością. Takie przesunięcie się jej i p. poza plecamy gości zgromadzonych w salonie Lariny w chwili kłótni między Oneginem a Leńskim i ściganiem wzroku tego, co stanie się za moment, za chwilę — stanowisko pościęgnięte wprost niezrównane. Również scena pisania listu, jak niemniej sceny w akcie ostatnim mogły zadowalać najzupełniej. Dyskusyjna byłaby tylko jedna scena mało zdecydowana w grze, scena z Oneginem w odsłonie 3, aktu I. Istnieją dwie koncepcje możliwie najsilniejsze: albo pod wpływem słów Onegina Tatiana zmartwieje, skuli się w sobie, rażona jego bezwzględnością, albo też mogłaby odpowiedzieć na odtrącenie — wybuchem. Koncepcja druga upada, ponieważ nie znajduje uzasadnienia w charakterze Tatiany, pozostaje zatem pierwsza, gra natomiast p. Bandrowskiej była niezdecydowanie lawirująca między chęcią reakcji silnej i dobitnej (wyraz oczu), a tem zmartwieniem, jedynie w tym wypadku uzasadnionem.

Typ stworzył również p. Łowczyński, a jakkolwiek w szczegółach pozostawiał on nieco do życzenia, to jednak był konsekwentny w linii. Pozostali artyści w role swoje mało się wzyli; typem Puszknowskim nie była Larina (na dobitkę mniej stylowo ubrana w akcie I.), ani Olga która ma być uosobieniem pustoty dziewczęcej i silnym kontrastem Tatiany; zatem nie powinna ni na chwilę wypadać z roli, am Tatiana Filipiewna (postać jej powinna być bardzo dobroduszną). Triquet powinien wnieść w swój występ dużo dystynkcji. Takby przynajmniej wypadało na przedstawiciela najdystyngowańszego narodu.

Typem Puszknowskim nie był i przedstawiciel tytułowej roli. P. Okoński jako Onegin poruszał się w ekstremach. Była to postać albo bardzo głada, albo przejawiona, co może być wynikiem tylko zbyt

małego wzięcia się w postać człowieka, o bardzo skomplikowanej strukturze psyche. Ruchy, a szczególnie falisty ruch ręki, stale powtarzany, psujący wrażenie, powinien artysta znacznie zmodyfikować.

O tak zwanych „rolach małych“ nie wspominał. Były one, mimo naszych apelów, że rol małych w zasadzie niema, po dawnemu — nieobsadzone.

Orklestra pod p. Wolfsthalenem grała dobrze. Miałbym wprawdzie pewne restrykcje co do temp i pewnej tendencji do przejawiania i tu (np. sama przygrywka do akt. I), są to jedn. drobniaki w stosunku do całości, która była dobrą. Kierowana sprawną dłońią dyrygującego, jak zawsze z pamięcią p. Wolfsthala usiłowała wnieść w całość audycji — życie. Chór natomiast a niejednokrotnie i ensemble (np. pierwszy w akcie I, odsł. 1. Tatiana, Olga, Larina, Filipiewna) zawodziły. Korrekture są tu konieczne, tem konieczniejsze, że chodzi o rzeczy nie nazbyt trudne, a takie niesłychanie piękne i głębokie.

Z solistów na plan pierwszy wybiła się p. Bandrowska. Była ta jej kreacja gicowa fascynująca piękna, stąd za rolę Tatiany bardzo trudna, należy się artystce wielkie uznanie. P. Bandrowska potrafiła wydobyć to konieczne quantum dramatyczności, którego rola bohaterki opowieści Puszkina wymaga i połączyć ją z wielką śpiewnością. Pewność intonacji, kryształowa czystość śpiewu, doskonała dykcja, znaczna siła i przepiękny dźwięk — oto wykładniki wielkiej sztuki artystki. Za „Frawiatę“ należały się p. Bandrowskiej na równi jak i za bohaterki „Opowieści Hoffmanna“ słowa uznania. Tatiana jednak weszła na szczebel bardzo wysoki. Partner p. Bandrowskiej — p. Okoński jako Onegin obok siły i wyrazu dramatycznego powinien był do swojej partii wnieść więcej zacię b sentymentu. P. Łowczyński jako Leński wywiązał się ze swego zadania dobrze, arja zaś w akcie II., odsł. 2. przed pojedynkiem zjednała mu żywy aplauz.

trącenie z obiegu acropianów, bohdanówek, łopatek odeskiej roboty i akacji.

Anarchia pieniężna stoi w ścisłym związku z anarchią ogólną, jaką władze polskie zastały na Podolu i nie da się tak łatwo wypenić, tembardziej, że ogólna linia polityki polskiej, mająca swą równoległą we wszelkich przejawach działalności administracyjnej, nie jest ustalona. Na racjonalniejszem byłoby zarządzenie, dające możność odpływu kursującym tu banknotom za teren polską administrację nie objętą a za linią frontu leżącą. Odpływ ten po części odbywa się na linii Kamieniec-Mohylew, licząc się jednak trzeba w warunkach obecnych z tem, że przez dłuższy jeszcze czas kursujące tu banknoty będą miały wśród ludności prawo obywatelstwa. Można jednak już obecnie uporządkować stosunki pieniężne przez wprowadzenie pewnych norm stałych, obowiązujących na całym terenie województwa podolskiego. Przedewszystkiem należałoby:

1) Uporządkować ukraińskie pieniądze, naznaczone stały kurs między znakami różnych edycji stosownie do podziału tych znaków na gieldzie;

2) Naznaczyć stały kurs na marki polskie w karbowanciu i według tego kursu zmienić wszystkie bilanse banków, budżetów i kredytów, a także wszelkie zobowiązania w instytucjach kredytowych, by w ten sposób ułatwić przerobienie rachunkowości na polskie marki;

3) Wszystkie zarządzenia stosować do całego obszaru Wołynia i Podola, by nie było różnic w warunkach pieniężnego obiegu;

4) Do kas skarbowych dać odpowiednią ilość drobnych marek polskich, by kasy zaczęły wypłacać markami swe zobowiązania według zamienionych bilansów.

W ten sposób czyniwszy markę polską banknotem zasadniczym, podnieść się zaufanie ludności do polskich znaków pieniężnych, co w następstwie przyspieszy odpływ i zniknie z obiegu banknotów, będących pamięcią po różnych przejściowych rządach.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

ADWOKACI

D^r Alfred Hahn i D^r Emil Hahn
prowadzą obecnie kancelaryę w Drohobyczu. n1222

Zakład dentystyczny D^r PILECKIEGO
pl. Dąbrowskiego 1,
mostki, koronki, zęby w kauczuku, wyjmowanie zębów bezbolesne, plomby. n1225

Lecznica ortopedyczna
Dr. Józefa Aleksiewicza
chirurga-ortopedysty

we Lwowie, przy ul. Friedrichów 2.
Leczy się: Złoczenia w stawach ciała jako to: Skrzywienie kręgosłupa, bioder, kolan, stóp. Gruźlica kości, stawów, gruczołów. Złamania i zwichnięcia. Parazyty, niedowład, nerwobole.

Środki pomocnicze: Rosetga. Świade kwarcowe, kąpiele w gorącym powietrzu. Elektryzacja. Kąpiele cztery-komrowe. D^r Arsenal, Bergonié. Głimastyka. Aparaty Zandera.

Pierwszorządna fabryka aparatów i protez.
Lecznica otwarta: Ranę od 10—12 i od 3—6. 877n

Więcej powagi, ale tej dobroduszej powagi godziło się wnieść w partję Lariny. P. Bielińska, która partję Filipiewny. Artystka wprowadziła, zbyt wiele pierśpięwu. P. Helenie Green rok Olgi głosowo odpowiadała niezupełnie, równie jak i p. Ostrowskiej partję Filipiewny. Artystka wprowadziła zbyt wiele pierśpięwków dramatycznych tam, gdzie raczej miejsce na gawędę starej niani. P. Niedzielski, który odśpiewał kuplety Triqueta z pewną forszą, pozbawił je tej subtelnej gracji, jakiej wymagają. P. Horner w końcu jako ks. Oremin wszedł początkowo w poważny konflikt z orkiestrą, zdołał jednak opanować dystonowanie i drugą część swojej arji śpiewał pięknie. Nie ulega kwestji, że był to przypadek, który się nie powtórzy.

Spektakl trwał długo, wydłużony bajkami. Należałoby je skrócić, by nie przeciągać audycji, w każdym razie przyspieszenie jest do osiągnięcia na tej drodze, a nie przez skróty czynione w partyturze. Muzyka do Onegina jest tak niesłychanie piękna, że opuszczenie choćby kilku taktów byłoby grzechem nie do darowania.

Na zakończenie uwagi ogólniejszej natury. Wiadomo, że wszelkie koncerty w bieżącym sezonie odbywały się we wtorki i piątki. Byłoby wskazane, by wszelkie premiery i wznowienia operowe i operetkowe nie wypadły na ten dzień. Pozostałych pięć dni w tygodniu starczy na pomieszczenie tych rzadkich spektakli. Uwagę tę czynię pod wpływem ogłoszenia na jeden dzień naprzód repertuaru na wtorek. Wznowienie „Nocy w Wenecji” — Straussa schodzi się z koncertem, a niepotrzebnie.

Prof. Lesław Jzworski.

KRWAWY TEROR

BOLSZEWICKI W KIJOWIE

grozę przejmujący dramat w 4 aktach, wyświetla Obecnie **FATAMORGANA**, pl. Marjacki 10.
Naturalne zdjęcia dokonywanych z premedytacją rozstrzeliwań niewinnych ofiar. — Całe pola zastlane trupami Polaków, Żydów i Ukraińców, jakot że dzieci, kobiet i starców. 1465n

Nadprogram: doskonała, satelona komedia w 2 akt. P. L. **POBEDUCIE.**

Młodzież wobec strajków

W auli uniwersytetu warszawskiego na skutek prób socjalistycznych wywołania strajku powszechnego odbył się olbrzymi wiec młodzieży.

Po referacie p. T. Ocioszyńskiego i po dyskusji młodzież uchwaliła poniższą, b. charakterystyczną rezolucję:

1. Wobec faktu, że niektóre akcje strajkowe mogą szkodzić dobru Państwa oraz narażać na szwank żywotne interesy najszerzych warstw społecznych, w niczem jednocześnie nie polepszając dołu ludu pracującego — wiec ogólno-akademicki stud. un. warszawskiego z dn. 12 II. 1920 r. uchwała wezwać ogólną polską młodzież akademicką do zorganizowania drużyn ratowniczych dla zabezpieczenia minimum warunków normalnego życia społeczeństwu, w razie gdyby nie zostało ono zabezpieczone przez samych strajkujących.

2. Wiec ogólny akademicki stwierdza, że akcja ratownicza w żadnym wypadku nie przeciwstawia się słusznemu i dobremu prawu proletariatu do strajków ekonomicznych, że bronić będzie bytu Państwa i społeczeństwa przed świadomymi próbami zanarchizowania naszego życia zbiorowego dla celów politycznych.

3. Kierownictwo ideowe akcji podejmowanej, kwalifikowanie strajków, wyznaczenie momentu interwencji — przysługuje jedynie i wyłącznie konferencji ogólny akademickiej, lub jej agentom, jednogłośnie do tego upoważnionym.

4. Techniczne wykonywanie akcji ratowniczej w poszczególnych wypadkach i w zakresie uchwalonym przez konferencję ogólny akademicką — wiec ogólny akademicki powierza zarządcom Bratnich Pomocy na poszczególnych uczelniach.

5. Konferencja ogólny akademicka zobowiązana jest po zakończeniu każdej akcji poszczególnej, lub w ciągu akcji przeciągających się wydawać komunikaty o swej inicjatywie oraz działaniach.

6. Z chwilą powzięcia niniejszej uchwały zarządy Bratnich Pomocy zobowiązane są wypisać odpowiednie ogłoszenia, zorganizować zapisy i rozpocząć akcję organizacyjną drużyn ratowniczych.

Dodatkowo przyjęto wniosek pana Frejza:

Wiec ogólny-akademicki zwraca się z wezwaniem do wszystkich środowisk akademickich we Lwowie, Krakowie, Wilnie, Poznaniu i Lublinie do powołania drużyn ratowniczych.

Tę samą rezolucję uchwalili wiec młodzieży politechnicznej prawie jednogłośnie, bo przy kilku zaletwie głosach wstrzymujących się i kilku przeciwnych. „Gaz. War.” z powodu stanowiska zajętego tu przez młodzież akademicką pisze:

Nie po raz pierwszy występuje z inicjatywą narodową dojrzewające pokolenie inteligencji polskiej.

W pamiętne, ciężkie dni panowania Moraczewskiego, gdy rząd nie zdradził skłonności do tworzenia armji, a z kilku stron na bezbronna Polskę napierały kohorty nieprzyjacielskie, młodzież akademicka stanęła pierwsza w szeregach żołnierskich.

Dziś — Polska stoi wobec wewnętrznego ataku socjalistyczno-bolszewickiego. Strajki w Polsce uniemożliwiły nam mają akcję na froncie i zmusić rząd Polski do jaknajszerszego pokoju z sowietami.

Taki niewątpliwie był cel strajku ostatniego, którego tak gorąco broni PPS.

I znowu zabrała głos młodzież akademicka, rzucając myśl organizowania „drużyn ratunkowych”.

„Robotnik” uchwałę młodzieży nazywa żakowskim wybrykiem:

„Malutki światek akademicki warszawskiego Uniwersytetu, odgradzający się dotąd stałe od świata pracy chińskim murem swego rzekomego intelektu, zdecydował się wreszcie ukazać prawdziwe swe oblicze proletariatu polskiemu. Na wiecu ogólny-akademickim, zwołanym wczoraj w auli Uniwersytetu, uchwalono niemal jednogłośnie tworzyć antystrajkowe „drużyny ratownicze”.

„Młodzież akademicka chlubnie wystawiła sobie świadectwo. I’a zwołanym bez przygotowania wiecu, po jednym referacie, pełnym frazesów, pozbawionym jakiegokolwiek materiału faktycznego, z obojętnością niemowlęcą pod względem znajomości życia — przyjęła rezolucję, której nieodpowiedzialność bije wprost w oczy. Dziecięcą swą ręką młodzież akademicka podniosła na robotnika”.

SPRAWY MIEJSKIE.

Gminna reforma wyborcza.

Dowiadujemy się, że subkomitet wybrany dla powyższej sprawy dotąd nie ukończył swych obrad. Jednomyslności panuje pod tym względem, że pierwotny projekt prostego pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego nie będzie podtrzymany jako szkodliwy z punktu widzenia interesów zarówno społecznych jak narodowych, a to tak we Lwowie, jak i w innych miastach kresowych.

Na pierwszy plan wysuwa się obecnie żądanie, ażeby Sejm wydał o miejskiem prawie wyborczem ustawę ramową, któraby określiła zasadnicze wymogi czynnego i biernego prawa wyborczego, zarazem jednak dozwalała, aby poszczególne miasta (przynajmniej większe) urządziły szczegóły systemu wyborczego w sposób odpowiadający ich lokalnym warunkom i stosunkom.

Odnosne postanowienia zawarte były we „własnych statutach” miast, uchwalonych przez radę miejską, lecz pod warunkiem zatwierdzenia przez władze przełożone, np. przez ministra spraw wewnętrznych. Sposób ten jest prosty i racjonalny, gdyż szablonowa, jednolita ustawa wyborcza dla całego Państwa musiałaby wyjść na niekorzyść miast kresowych zarówno zachodnich, jak wschodnich.

Zarazem sposób ten nikogo nie krzywdzi, gdyż kwestje podatkowe byłyby wszędzie jednako uregulowane wprost z mocy ogólnej ustawy państwowej, a i w szczegółach nie mogłaby być żadna niesprawiedliwość, gdyż wówczas statuty nie otrzymałyby zatwierdzenia władzy wyższej.

Co się tyczy specjalnie reformy wyborczej we Lwowie, to subkomitet rozważa i bada kilka możliwych systemów.

Jeden z nich opiera się na podziale miasta na kilka (6—10) okręgów wyborczych, z których każdy miałby określoną ilość mandatów w stosunku do ludności. Watpliwem jest, czy wybór w okręgu miałby się dokonywać większością głosów czy proporcjonalnie. Obok możliwości mają swoich zwolenników.

Rozważanym jest też projekt Związku miast (o którym niedawno w „Sł. Pol.” pisaliśmy), oparty o podział wyborców na 3 koła: inteligencji, opodatkowanych i nieopodatkowanych, o równej ilości mandatów (po jednej trzeciej).

Modyfikacją jego jest inny projekt, zgłoszony w subkomitecie, wprowadzający dwa koła wyborcze: 1) koło inteligencji i opodatkowanych głosujących łącznie, 2) koło powszechne, obejmujące wszystkich innych wyborców. Każde koło wybierałoby połowę Rady. W pierwszym kole wybór odbywałby się większością głosów, w drugim proporcjonalnie.

Ten ostatni projekt projekt ma poważne szanse przejścia, gdyż jest stosunkowo najmniej odstępstwem od zasady „pięciu przymiotników”. Zasady powszechności, bezpośredniości i tajności nie narusza on zupełnie. Utrzymuje też zasadę równości, gdyż każdy wyborca ma tylko jeden głos. Pozornem tylko odstępstwem od równości jest przyznanie koła inteligencji i podatników takiej samej ilości mandatów, jak koło powszechnemu. Ilość wyborców z tytułu bezpośrednich podatków wzrosnie bardzo silnie. Już teraz podatek dochodowy płaci każdy, kto ma więcej niż 2,600 K doходу rocznego. Można powiedzieć śmiało, że prawie każda rodzina taki dochód musi posiadać, gdyż inaczej nie mogłaby obecnie wyżyć (miesięcznie 300 K!). Państwowe reformy podatkowe rozszerzą Koło podatników jeszcze więcej. Skutkiem tego Koło pierwsze będzie bardzo liczne, może nawet liczyć sze, niż Koło drugie.

Wreszcie co się tyczy proporcjonalności projektowany system wyborczy utrzymuje ją w kole powszechnym. Odstępstwo zatem od tej zasady jest tylko częściowem (w kole pierwszym).

Prenumeratę
na „Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa Polskiego”
Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

3 kail odczytowej.

Prof. dr. L. Popielski: O alkoholizmie.
(Odczyt wygłoszony 12 bm.)

Pod alkoholizmem rozumiemy niernormalne zjawiska, rozwijające się w ustroju wskutek używania alkoholu. Najważniejsze są te stany, które powstają wskutek zbroceń w psychicznej naturze człowieka. Do tych zbroceń należą: zastraszający egoizm, brak łączności pomiędzy ludźmi, dzikość, dochodząca do bestialstwa.

Niernormalne stany duszy pijaków przechodzą na potomstwo drogą dziedziczenia i to jest najstraszniejszą, najwięcej okrutną, a dla społeczeństwa każdego największym nieszczęściem. Demokratyczne czasy, wysuwające hasła: władztwa ludu, władztwa proletariatu, a nawet jego dyktaturę, kryją w sobie to niebezpieczeństwo, że do władzy dostają się ludzie z tych warstw, które od długich wieków znajdowały się pod wpływem alkoholu. Alkohol zaś z nieublaganą siłą sprowadza zbrocenia umysłowe, a te stają się podstawą dzikich społecznych projektów owych degenerowanych władców. Takie okrzyki, jak „prca, a oświata”, wygłaszane podczas rewolucji w Rosji, mogły pochodzić jedynie od psychicznie chorych, jako radykalne hasła woinności i postępu. Jest zupełnie pewnym faktem, że w Rosji bardzo często dzierżą w swoim ręku władzę ludzie chorzy umysłowo, degenerenci, albo jawni alkoholicy. Ten niesłychany, w dziejach ludzkości, niespotykany „czerwony terror”, jest groźną przestroją dla nas, którzy budujemy swoją przyszłość narodową. Alkohol, jako główna, jeżeli nie jedyna przyczyna tego złowrogiego stanu, powinien być bezwzględnie usunięty z codziennego życia. Nie niesprawiedliwie jego użycia, jako środka, mającego wzbudzać apetyt i poprawiać trawienie, nie należało, gdyż właśnie uszkadza błonę śluzową żołądka i jelit. Obojętność do jedzenia u niektórych ludzi usuwa się skutecznie zapomocą niewinnych środków gorzkich. Alkohol, zawiera w sobie dużo ciepła, które jednak nie może być wyzyskane, gdyż przez porażenie ośrodków nerwowych sprowadza zawsze obniżenie temperatury. Dlatego też najczęściej śmierć po upitcu się następuje wskutek zamarzania. Praca nie tylko nie podnosi się, ale, naodwrot, obniża się po przyjęciu alkoholu, a wskutek niepotrzebnych, bezcelowych ruchów, organizm znacznie prędzej wyczerpuje się. Podawanie alkoholu dzieciom do kawy obniża ich pamięć, czyni je nieuważnymi, niernormalnymi, a przy dłuższym podawaniu sprowadza śmierć, głównie z powodu chorób wątroby. W walce z alkoholizmem powinno przyjąć udział całe społeczeństwo we własnym interesie. Oprócz zakazu pędzenia wódki, należało starać się o wprowadzenie mądrych, sprawliwych reform społecznych, co może jedynie mieć miejsce przez powołanie do władzy ludzi bezinteresownych, doświadczonych, nieobarczonych żadnymi psychicznymi zbroceniami. Przy wprowadzeniu 8-u godzinnego dnia pracy należy jednocześnie otwierać szkoły, czytelnie, kółka samokształcące, aby ludzie, mając dużo wolnego czasu, nie spędzali go w szynkach. Należy wzmacnić węzły rodzinne, gdyż jedynie rodzina jest ostoją kultury, podstawą bytu społecznego i prawdziwego postępu. Zniszczenie rodziny odpowiada jedynie poziomowi moralnego zdziżenia zwyrodniałych alkoholików. Alkohol jest silną trucizną, gdyż 100, o przyjętych naraz sprowadza natychmiastową śmierć. Ten jeden fakt wystarczy, aby całkowicie usunąć go z życia codziennego. Niczem nie sprawiedliwiona chęć uprzyjemniania sobie światła piwa, likierów jest przyczyną, że w braku prawdziwego ludzkiego piła alkohol mentylowy, albo nieczyszczona wódka, co sprowadza często śmierć, a prawie zawsze ciężkie kalectwo, mianowicie ślepotę.

NA DOBIE.

Sabat a żydzi.

Przed kilku dniami pojawił się w „Chwili” artykuł, opisujący z wielkim patosem, czem jest Sabat dla synów Izraela, któremu podczas największych prześladowań pozostawali wierni itd. W praktyce jednak inaczej się to przedstawia. Niema najmniejszego interesu, dla któregoby synowie Izraela nie poświęcili Sabatu.

Oto od kilku dni odbywa się w gmachu hr. Skarhka licytacja ruchomości pozostawionych po ś. p. Zielińskim. Ruchomości te zapisał zmarły w połowie dla Tow. dziennikarzy i Dom akademicki. Do licytacji stanęło kilkudziesięciu żydów, podzielonych na dwie grupy, które się nawzajem przelicytowują, nie dopuszczając żadnego katolika do kupna. Za poszczególne rzeczy płaci się tam wprost nieprawdopodobnie wysokie ceny. Za fortepian np. zapłacono 32.000 kor. Poniżej było tam także kilka antyków, na które było kilku amatorów katolików, myślano, że może nadejść szabas żydów wypłoszy.

Gdzie tam. Już Sabat dawno zapadł a żydzi licytowali, płacili i wnosili kanapy i inne przedmioty. Sobota również katolików zawiodła, bo w dniu tym żydzi stanęli jeszcze w pokaźniejszej liczbie i nie sobie nie robili z artykułu w „Chwili”.

I niech nie ludzą się redaktorowie sionistycznego organu, że ktoś im uwierzy, że Sabat jest świętością u żydów. Sabat chcą święcić dla oka, a handlować w sobotę i w niedzielę.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 16 marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We wtorek 16 bm. „Noc w Wenecji”, operetka w 3 aktach J. Straussa.

We środę 17 bm. „Eugeniusz Oniegin”, opera P. Czajkowskiego.

We czwartek 18 bm. „Młodzi i starzy”, kom. w 3 aktach A. Hajo.

W piątek 19 bm. „Noc w Wenecji” operetka w 3 aktach J. Straussa.

W sobotę 20 bm. o g. 3 popoł. „Sulkowski”, tragedia w 5 aktach Żeromskiego. — O godz. 7 wiecz. „Madame Butterfly”, opera w 3 aktach Pucciniego.

W niedzielę 21 bm. o godz. 3 popoł. „Asyent”, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej. — O godz. 7 wiecz. „Eros i Psyche”, opera w 5 obrazach L. Różyckiego.

W poniedziałek 22 bm. „Noc w Wenecji”, operetka w 3 aktach J. Straussa.

REPERTUAR TEATRU LIT.-ART. „CZWÓRKA” (ul. Rejtana 1. 3):

Program XVI. od poniedziałku 8 marca codziennie o 7.30 wiecz.

Gościnne występy Mill Kamińskiej, baleriny „Teatru Wielkiego” w Warszawie, Paulina Noskowska — piosenki liryczne. Anda Kitschman w swoim repertuarze. Rom. Gierasieński jako „Uniry Wywrotek, szewc”. „Król, Dama, Walet”, groteska stylizowana Czui-Czuzenina, przekład Rujwida, muzyka W. Pergamonta (M. Czajkowska, A. Kitschman, M. Gros, W. Wesolowski), reżyserja Andy Kitschman. „Biuro pod firmą „Ersatz”, napisal Konrad Tom (R. Gierasieński, S. Morski, J. Rygier), reżyserował R. Gierasieński. Bilety od 9-5 u G. Seyfartha (ul. Akademicka 1. 6), a od 6 wieczorem przy kasie teatru. — W przygotowaniu wielka rewja w 2 cz. pt. „Sen pijaka”.

— „APOLLO” „Niebezpieczne cienie”, salonowy dramat włoski w 4 aktach oraz komedia.

— Galicyjskie Biuro koncertowe M. Tuerka. W środę, 17 marca: Koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego z udziałem śpiewaczki St. Korwin-Szymanowskiej, skrzypka Pawła Kochańskiego i Kompozytora. Bilety u Seyfartha 1423.

— Kasyno i Koło lit. art. donosi, że prelekcja kustosa Muzeum Lubomirskich p. Mieczysława Tretera na temat: „Przyszłość artystyczna w Polsce, odbędzie się dopiero w sobotę 20 bm. o g. 7 wiecz.

— Podwieczorek, urządzony w salach Kasyna wołoskiego, dnia 7 bm. na rzecz „patronaży dziewcząt pod wezwaniem św. Stanisława Kostki”, przyniósł czystego dochodu 11.911 koron. — Starzyńska.

— Rektor Politechniki Warszawskiej zwraca się najmieszem do rodzin, których członkowie-studenci Politechniki Warsz., polegli podczas trwającej wojny, z prośbą o zakomunikowanie Sekretarjatowi Politechniki szczegółów, dotyczących osób poległych. Poza nazwiskiem i imieniem potrzebne są dane: szarża, data śmierci i miejsce wypadku. Dane powyższe zostaną spoytkowane ku upamiętnieniu po wsze czasy w murach uczelni nazwisk poległych bohaterów-studentów Politechniki warszawskiej.

— Pomoc państwa dla Horodenki. Z Prezydium Namiestnictwa otrzymujemy następujące pismo: Odnosnie do końcowego ustępu korespondencji z Horodenki zamieszczonej w nrze 125 Szan. pisma, w którym autor żali się na brak wszelkiej pomocy państwa. Frezydium Namiestnictwa ma zaszczyt przesłać następujące wyjaśnienie z uprzejmą prośbą o spistowanie mylnie przedstawionego faktu.

W miesiącu sierpniu 1919 r. Delegat ministerstwa R. P. przeznaczył dla powiatu horodeńskiego 100 tysięcy koron tytułem pożyczki na roboty publiczne. Po dwukrotnych wezwaniach Wydział R. p. wniósł dnia 7 września 1919 podanie o tę pożyczkę, którą dnia 17 września 1919 zwrócono Wydziałowi powiatowemu celem dołączenia kosztorysu przeprowadzić się mających robót oraz uchwały Rady powiatowej zatwierdzonej przez Wydział krajowy, postanawiającej zaciągnięcie pożyczki. Pomimo tak znacznego upływu czasu Wydział powiatowy nie nadesłał dotąd żądanych aktów. Mniej więcej w tym samym czasie, bo 8 września 1919 wniósł magistrat w Horodence podanie również o pożyczkę na roboty publiczne, które równocześnie z podaniem Wydziału powiatowego zwrócono Magistratowi do identycznego uzupełnienia, którego do dziś dnia magistrat nie przedłożył.

Dnia 10 października 1919 pouczono magistrat pod jakimi warunkami może otrzymać bezprocentową pożyczkę na zapłacenie zaległych plac funkcyjaryjusz gminnych, pomimo tego wezwania jednak magistrat do dziś dnia nie zabiegał o taką pożyczkę. Niezależnie od tego asygnowano starostwu w Horodence 13 października 1919 r. — 50.000 kor. na zapomogi dla najbiedniejszych na zakupno najniezbędniejszych sprzętów urządzenia domowego i warsztatów rzemieślniczych i rekodzielniczych.

— Miasto Drobobycz ma zamiar ogłosić konkurs na zdjęcie orła austriackiego ze szczytu spalonej wieży i ratusza w rynku, lecz tymczasem oczekuje na pozwolenie „wid Widnia!” Pozwalamy na tę operację i przechowanie orła czarnego w czarnym sarkofagu strachajłów.

— Ukraińskie metody. — Jeden z ostatnich „Wpředów”, pod tytułem „Patriota”, zamieszcza wrzeczmo podśluchaną w pociągu rozmowę „grubeo, polskiego szlachcica” ze znajomym, w której tenże dziędzic przyznaje się, iż uszedł przed rekwizycją koni, zamierzoną przez polskie władze wołoskowe, przy pomocy podstępny — mianowicie zdrowe konie wysmarować kazał dziegciem, skutkiem czego rekwirujący oficer zaniechał rekwizycji, uważając te konie za parszywe.

Zdawałoby się, że to tylko uszczypliwa twarz pod adresem patriotyzmu polskiego. Jednak znając metody ukraińskie, zwracamy uwagę kompetentnych czynników na inspirowany we „Wpředzie” podstęp, do którego niezawodnie uciekają się widocznie z powodzeniem sami ukraińcy.

— Wypadki z tramwajów. Przepelnienie w wozach tramwajowych, szczególnie na linii KD. od piacu Gólichowskich ku Dworcowi, w niektórych porach dnia jest tak znaczne, iż pasażerowie — mimo zakazów konduktorów — jada nawet na stopniach, wprost wisząc z boku wozów. Mimo to, rzadko zdarzają się tu wypadki kalectwa. Wczoraj jednakże wypadł z wozu podczas jazdy Jakób Himmel, lat 72 liczący i rozbił sobie głowę tak ciężko, iż musiano wzywać pomocy pogotowia ratunkowego.

Wielkie Zgromadzenie Towarzystwa im. Piotra Skarki odbędzie się dnia 17 b. m. we środę o godz. 6 po południu w Sali Towarzystwa Ul. Rutowskiego 1. 10. 1452 Sekretarjat.

□ BORYSLAW. Groźny pożar apteki. W dniu 7 bm. wieczorem około godz. 9 wybuchł groźny pożar na strychu w realności aptekarza Chomińskiego w Boryslawiu, przenosząc się szybko strychem do laboratorium i składów aptecznych, tudzież do samej apteki. Była chwila zwątpienia i paniczny strach, że sąsiednie realności ratowałyaby dobytek, a obok stojące szyby Tow. „Premier” były silnie zagrożone. Aż w chwili przybycia miejskiej straży pożarnej z Wołanki pod komendą naczelnika p. H. Olszewskiego znikła panika i w kilkanaście minut zobaczono, że groźny pożar został zlokalizowany. Podczas akcji ratunkowej spadająca belka uderzyła w naczelnika p. Olszewskiego stojącego i operującego prądem na szczycie drabiny, z którą runął na ziemię. Naczelnik mimo silnej kontuzji wytrwał do końca jak i strażacy, z których dwóch z powodu żaru i dymu zemdlało przy pracy, niepodchodząc z posterunku.

* Zbiórka plebiscytowa powiatu Krakowskiego. W ub. niedzielę rozpoczęła się w powiecie Krakowskim i Podgórskim zbiórka pod hasłem „Tydzień Obrony Kresów Zachodnich” przyzem odbędzie się w obu powiatach wiece śląsko-spisko-orawskie. Jako mówcy wiecowi wystąpią nasi dziełni Górnolazacy i Cieczyniaczy. Wiece odbędą się w ustalonych terminach w każdej parafii poczem rozruci się wśród zebranych poważną liczbę wydawnictw książkowych i odznak plebiscytowych.

* Księgarnie polowe. Ministerstwo spraw wołoskowych zamierza w krótkim czasie uruchomić czterdzieści parę księgarń polowych w różnych miejscowościach położonych w pobliżu frontu. Ma to na celu rozbudzenie czytelnictwa wśród oficerów i żołnierzy przez ułatwienie im możności nabywania interesujących ich dzieł czy to fachowych, czy też beletrystyki i literatury pięknej.

Wskutek tego księgarze zawodowi, wzięci z poboru do wojska nie są zwalniani, lecz przydzieleni do pracy biurowej.

* Podatek narodowy powiatu Jędrzejowskiego. Zarząd Główny Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich otrzymał zawiadomienie, że ziemianie powiatu Jędrzejowskiego, w myśl uchwały z dnia 24 lutego br. poprą akcję zbiórki „Tydzień Obrony” w ten sposób, iż złożą dobrowolny podatek w wysokości 1 Mk. od morgi ziemi.

Przed Wielkanocą.

(20) Zbliża się Wielkanoc. Choć czasy są ciężkie, a przednówek mamy właściwie od jesieni, w każdym domu znajdzie się pewnie na święcone jakaś bułka lub przysmak, bo chwala Bogu taka już nasza natura, że się nie dajemy, a dla zachowania tradycyjnego zwyczaju wyteżymy całą naszą przemyślność, aby zdobyć trochę maki i cukru. Jeżeli jeszcze wiosna dopisze i będzie ciepło, święta miną dobrze i wesolo.

Nie zapominajmy jednak, że nie wszyscy będą mogli w te dni zasiąść u rodzinnego stołu, że mamy wojnę i tych, którzy powinni być najbliżsi naszym sercom — żołnierzy na froncie. Przechacny komendant naszego miasta pułk. Linda, tak zawsze dbały o swych żołnierzyków, troszczy się już bardzo, jak by im też te święta umilić. „Publiczność lwowska jest bardzo ofiarna” — mówi — „i wystarczy odezwać się do niej a sypnie groszem. Cóż kiedy teraz, za pieniądze nie wiele można kupić. Napiszcie parę słów pod adresem ziemian naszych. Oni znajdą makę, niech każdy z nich choć trochę ofiaruje, a żołnierze będą mieli święcone”.

Powtarzając te słowa, które niezawodnie trafią do przekonania ziemian, dodamy od siebie, że i w

mieście każdy kto może powinien tem co będzie miał podzielić się z żołnierzami. Dać pieniądze, to nie sztuka, ale mając mało odstąpić coś z tego dla drugich, oto dobry uczynek, na który zdobędzie się z pewnością polska gospość.

Komitet Wielkanocny przy Polskim Białym Krzyżu, organizując przesyłkę podarków świątecznych dla żołnierzy, zwraca się z wezwaniem do czytających swe obowiązki narodowe o przysyłanie składek pod adresem: Warszawa, Krakowskie Przedm. 46. W razie powstania na prowincji jakiej organizacji, opiekującej się wyłącznie jakim pułkiem, prosimy takową o zawiadomienie o swej działalności Polski Biały Krzyż.

Z Komendy miasta otrzymujemy następujący komunikat:

Uprasza się o zamieszczenie następującego sprawozdania ze zbiórki na „Gwiazdkę” dla żołnierzy polskich, przyczem nadmieniam, że wszystkie ogłoszenia w tej sprawie Szanowna Redakcja umieszczała bezpłatnie:

„Dziękuję ofiarności społeczeństwa zebrano na wiaropolską gwiazdkę dla żołnierza polskiego, droga składek: 60.380 kor. 40 hal., 102 mk. pol. 80 fen., 7 rubli, 2 kor. srebrne, 40 dolarów złotych.

Po strąceniu wydatków wyszczególnionych w osobnym wykazie w sumie 43.110 kor. 11 hal., uskuteczonych przez 23 komitety pozostało po wymianie marek polskich i złotych dolarów do rozpoządzenia 27.016 kor. 71 hal., 7 rubli carskich, 2 kor. srebrne, którą to kwotę zamierza użyć Dowództwo miasta i placu na święcone dla żołnierza polskiego lwowskiego garnizonu, apelując równocześnie do hojnej ofiarności naszego społeczeństwa, które w wypadkach, gdy chodzi o żołnierza polskiego — nigdy nie zawodzi.

Następującym paniom, które przewodniczyły Komitetom wigilijnym pp.: Wróblewskiej, Bieleckiej, Bauer, dr. M. Senison, Tomkiewiczowej, Antonowiczowej, Gołabowej, Kłobukowskiej, Witkowickiej, Zgórskiej, Łukasiewiczowej, Ostrowskiej, Magdówniej, bar. Bruckmanowi, Gruszeckiemu, Cieplik, Nowickiej, hr. Komorowskiej, Białoskurskiej, Bochyłowej i p. Kobakowskiej, a w szczególności JWP, bar. Jorkaszowej jako przewodniczącej komitetu i JWP, bar. Gostkowskiej składa Dowództwo miasta i placu w imieniu żołnierza polskiego staropolskie „Bóg zapłać”.
Komendant miasta LINDA paff.

O książki dla żołnierza.

Już w zawiązku Armji Polskiej zaczęta, praca oświatowa wśród żołnierzy naszych wchodzi na tory systemu wychowawczego, którego celem jest stworzenie typu żołnierza, spełniającego swój wobec Ojczyzny obowiązek w poczuciu świadomości obywatelskiej i narodowej. Obowiązkowa nauka czytania i pisania wypienia wśród żołnierzy analfabetyzm, czytelnictwo książek i pism żołnierskich, podnosi jego kulturalny poziom, teatry i chóry żołnierskie dają mu niecierpliwą rozrywkę, obchody i odczyty uszlachetniają go, gospody stwarzają środowiska życia towarzyskiego, sport, gry i zabawy wpływają korzystnie na jego rozwój duchowy i fizyczny. Oto krótki zarys tych zadań, jakie podejmują Uniwersytety żołnierskie.

Kierownicy oświatowi w wojsku najlepiej wiedzą, jak wdzięczny jest żołnierz polski tym, którzy nad jego wychowaniem pracują, jak łaknie pokarmu duchowego. Gazety i książki, wysyłane do poszczególnych oddziałów, wędrują z ręki do ręki, a na froncie bodaj świsłek zadrutowanego papieru noszą żołnierze w tornistrach, by w wolnych chwilach odświeżyć umysł i dowiedzieć się, co słychać w Polsce, skąd nieraz tylko głuche do nich dochodzą wieści. W tabarach oddziałów, zmieniających miejsce postoju, woz się jako rzecz najcenniejszą lotne biblioteki żołnierskie, a książka do rąk żołnierzy na kwatery dają cenniejszą jest często niż żołd. Wzruszające wprost są listy żołnierzy, którzy proszą o książki i gazety, a garnięcie się ich do oświaty, której największą pobudką są rozszerzone w służbie frontowej horyzonty myśli, jest najlepszą na przyszłość wróżba. Uniwersytet żołnierski przy DOE, Tarnopol od roku już prawie rozwija działalność oświatową, szczególnie na froncie podolskim. W tym czasie dał do rąk żołnierzowi 2020 elementarzy, zorganizował 147 bibliotek żołnierskich o 9041 tomach i 9 podręcznych bibliotek dla kierowników oświatowych o 792 tomach, dla urzędowania gospód i kwater żołnierskich wydał 158 obrazów o treści patriotycznej i 40 map, urządził dwa zjazdy kierowników oświatowych dla ustalenia metod pracy, wysłał setki pism żołnierskich, utworzył 3 kinematografy żołnierskie. W oddziałach etapowych i na froncie rozwija się praca oświatowa coraz pełniejsza i rzetelniejsza, coraz większe kręgi zataczająca i ciesząca się coraz większym poparciem w wyższych sferach wojskowych. Oto rezultat pracy, zaczętej w bardzo ciężkich warunkach, pracy, która Uniwersytetowi żołnierskiemu daje prawo zwrócić się do społeczeństwa polskiego z gorącym apelem i prośbą o nadsyłanie pism, książek, broszur, obrazów, map itp., które za pośrednictwem U. Ż. dojdą do rąk żołnierza i pozwolą rozszerzyć zakres pracy, prowadzonej przy bardzo szczupłych środkach finansowych. Niema domu, gdzieby na półkacz nie leżała bodaj kil-

ka książek, nadających się do bibliotek żołnierskich, często bez użytku — trafiają się wydawnictwa, choćby starszej daty, którymi można kompletować lotne biblioteki żołnierskie. Nie należy się ociągać, bo żołnierz nasz z utęsknieniem czeka na książkę. Społeczeństwo powinno przez dostarczenie pokarmu duchowego stworzyć ten łącznik duchowy, jaki najsilniej wiąże żołnierza z całym narodem.

Dary w książkach, broszurach, pismach, obrazach, mapach itp. z wdzięcznością, przyjmuje Uniwersytet żołnierski przy DOE, Tarnopol — we Lwowie, ul. Kopernika, gmach seminarjum ruskiego l. 36, w godzinach porannych. Nazwiska ofiarodawców będą ogłoszone. Ofiarodawcy mogą też podać Uniwersytetowi żołn. swoje adresy, celem podjęcia przez Uniwersytet żołn. darów na miejscu u ofiarodawcy.

Zjazd dyrektorów teatrów polskich.

Kraków. (PAT.) Drugi zjazd dyrektorów teatrów polskich zakończył się w niedzielę. W czasie obrad niedzielnych dyrektor Gorczyński, reprezentujący na zjeździe związek autorów dramatycznych polskich, wygłosił referat „O stosunku autora do teatru”. Podobny referat o wzajemnych stosunkach autora i teatru przedłożył dyr. Wiśniewski. Oba referaty przekazano zarządowi. Również zarządowi przekazano wnioski w sprawach zawodowych, a to wnioski p. Potrzebińskiego o teatrach ludowych, p. Lorentowicza o konieczności subwencji rządowych dla gmin i dyrektorów prywatnych prowadzących teatry, Szyfmana w sprawie udzielania koncesji na nowe teatry, Malinowskiego w sprawie ustalenia bliższego kontaktu scen polskich zarówno gminnych jak i prywatnych i in. Pod koniec zjazdu dyr. Lorentowicz w serdecznych słowach podziękował prezydentowi miasta Krakowa za gościnne przyjęcie. W odpowiedzi wiceprez. Rolle imieniem miasta złożył życzenia Związkowi, poczem na zaproszenie wiceprez. dr. Chłamtacza uchwalono jednogłośnie odbyć trzeci zjazd we Lwowie w końcu roku bieżącego.

Kasa chorych m. Lwowa.

W myśl obowiązującej ustawy, w miejsce Walnego Zgromadzenia, urzęduje w lwowskiej Kasie chorych, na czas wojny, wzmocniony Zarząd i Wydział nadzorczy. Prezesami są obecnie: Bolesław Lewicki i Jan Szczyrek. Do Zarządu należą reprezentanci różnych związków zawodowych: dr. Buber, Spolitakiewicz, Wiśniewski, Sziabel, Chrystowski, Barwiński, Henz, Kossak, Laskowski, Drobni i in. Prezesem Wydziału nadzorczego jest Marian Kowarz. Dyrekcję stanowią: Julian Obirek i D. Salamander.

Sprawozdawcze zebranie Zarządu i Wydziału nadzorczego odbyło się w lutym br. Jak wynika z przedłożonego sprawozdania rachunkowego za rok 1918 opłaty bieżące wynosiły 570.069'53 K, inne dochody 81.178'44 K, razem 651.247'97 K. Na świadczenia dla członków, aptekę, lekarstwa, szpitale wydano 255.377'26 K. Na pogrzeby (130 osób) 17.933 K. Koszta administracji, jak płace personalu, wydatki na opał, światło, druki itd. wynosiły 140.000 K. Fundusz rezerwowy wynosi 182.666'15 K. Ilość członków z końcem 1918 r. wynosiła 10.509, w tem 6.017 mężczyzn, 4.492 kobiet. Chorych ambulantów leczyla Kasa w roku sprawozdawczym 5.666, niezdolnych do pracy 3.155, chorych obłożnie 998. Wypłacono w tym czasie zasiłki za 56.815 dni.

Imieniem Wydziału nadzorczego prez. Kowarz przedłożył sprawozdanie z kontroli Kasy. Wydział nadzorczy przeprowadził kontrolę wszystkich przychodów i rozchodów od r. 1914 do końca r. 1918, zbadał księgi, inwentarz, przeprowadził szkontrum kasy i znalazł stan gotówki i efektów z godny z saldem. Wnosi zatem o udzielenie absolutorium i wyrażenie uznania Dyrekcji i personalowi biurowemu za prowadzenie agend kasowych.

Sprawa podwyższenia zasiłków.

W dyskusji nad sprawozdaniem zwrócono uwagę na obecne zbyt niskie zasiłki (najwyższy zasiłek 5 K dziennie przez 26 tygodni). Zasiłki takie dziś nie stoją w żadnym stosunku do zarobków w czasach obecnych, to też ubezpieczeni, w razie ciężkiej choroby, nie są w możności z zasiłków się utrzymać. Podnie siono zatem konieczność zapoznania się do dzisiejszych stosunków, podwyższenia zasiłków. Uchwalono zwrócić się do komisji tymczasowej Związku Kas chorych, oraz zainteresować sprawą tą posłów. Projekt ustawy ubezpieczenia społecznego jest już wypracowany. Ministerstwo opieki społecznej przedłożyło go komitetowi sejmowemu i w najkrótszym czasie sprawa ta będzie przez Sejm załatwiona. Do czasu zaś, zanim nowa ustawa stanie się obowiązującą, Kasa chorych m. Lwowa wprowadza nową kategorię (XII) dla ubezpieczonych z zarobkiem dziennym do 16 K i wyżej. Zasiłek w tej nowej kategorii wynosić będzie po 10 K dziennie przez 26 tygodni. Zapomoga dla połoźnic przez 6 tygodni po 10 K dziennie, a dla karmiących matek przez następnych 12 tygodni połowę zasiłku. Koszta pogrzebu w tej kategorii wynosić będą 480 K. Opłata miesięczna 13 K 28 h. od członka i 6 K 64 h od pracodawcy. Ponieważ uzyskano już zatwierdzenie tej uchwały przez namiestnictwo, obowiązuje ona z dniem 1 marca br.

Kasa chorych m. Lwowa mieści się we własnym i piętrowym budynku, posiada oszkloną halę, która

stanowi poczekalnię dla chorych, własne ambulatorjum oraz 3 pokoje ordynacyjne dla lekarzy, urządzone wedle wszelkich wymogów sanitarnych. Poza tem lekarze ordynują u siebie w domu. Oprócz lekarza naczelnego, Kasa chorych posiada 6-ciu lekarzy internistów oraz cały szereg specjalistów. Statystyka chorych wykazuje w ostatnich latach znaczny procent zachorowań i śmierci na gruźlicę, co jest wynikiem ciężkich warunków odżywiania. Oczekiwana reforma ustawy o ubezpieczeniach na wypadek choroby, podwyższająca zasiłki, a prztem rozszerzająca zakres działalności Kas chorych i wprowadzająca szereg racjonalnych zmian, uczyni ustawę polską jedną z najlepszych w Europie.

NADESLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

HOTEL KRAKOWSKI i RESTAURACYA

pod nowym zarządem pp.:

Franciszka Orzechowskiego, Stanisława Łukowskiego i Karola Christmanna

Z każdym dnem wybija się na pierwszorzędne stanowisko w naszym mieście.

W wytwornie urządzonej salach restauracyjnych mile ogrzanych i wentylowanych roi się od dystygnowanej publiczności.

Doskonała, w kwadratna kuchnia (obiady i kolacje) pod osobistym kierownictwem p. Łukowskiego Warszawianina — szlachetne napoje, piwo o normalnej temperaturze i ceny umiarkowane, jakoteż koncert salonowy smyczkowej orkiestry w czasie kolacji ścigają po teatrze i inni chętniakach liczny zastęp doborowych gości, którzy darzą nowych właścicieli pełnem zaufaniem.

W ogóle tak w hotelu krakowskim jak i jego restauracji panuje obecnie nadzwyczajny ład i porządek. Usługa tam jest skrupulatna i solidna, a solidne prowadzenie interesu znajduje już dzisiaj głośne uznanie w obszernych sferach wykwintnej publiczności, a tego rodzaju opinia jest najlepszym bodźcem dla kierownictwa do utrzymania i nadal tego eleganckiego przedsiębiorstwa na od owiedniej wyżynie. 1464n

Kronika sportowa.

Polska hippika na Olimpiadzie. Jednym z najenergiczniej pracujących działów Polskiego Komitetu Igrzysk olimpijskich jest dział hippiczny. Jest to bowiem ta dziedzina sportu, w której nie tylko nie będziemy debiutantami w stadionie Olimpijskim, ale mamy stosunkowo poważne szanse.

Przypuszczenia swe Komitet opiera na udziale w zeszłej Olimpiadzie w Sztokholmie jeźdźców polskich, którzy niestety, ze względów politycznych nie mogli wystąpić w barwach Polski. Byli to pp. Römmel i Zahorski, prowadzący obecnie wydział hippiczny Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. P. Römmel, dziś major W. P., przodował nawet w Sztokholmie przez cały czas konkurencji w skokach, obsadzonej przez najlepszych jeźdźców świata. Na wszystkich przeszkodach wychodził w tabeli klasyfikacyjnej na zera, podczas gdy inni jeźdźcy mieli i już po 5, 6 i 8 punktów karnych. P. Römmel uzyskałby niewątpliwie z całą łatwością pierwszą nagrodę; gdyby nie nieszcześliwy wypadek na ostatniej przeszkodzie, gdzie koń jego wyrzucił się, przyniatając jeźdźcę. Dziś major Römmel jest naczelnym instruktorem jazdy W. P. a nadto kierownikiem fachowym Wydziału hippicznego Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich.

W dziale tym będzie Polskę w r. b. w Antwerpi reprezentować 10 jeźdźców z mjr. Römmlem, przewodn. Wydziału hippicznego P. K. I. O., płk. Zahorskim, por. Daszewskim, rtm. Dembitńskim, por. Pinińskim i innymi na czele. W drużynie będą prawdopodobnie reprezentowani wyłącznie wojskowi.

Treningi odbywają się już w Starej Wsi, Garwolinie i Przemysłu. W treningu znajduje się 20 koni (między nimi słynny „Lump” p. Daszewskiego, zdobywca przezsłownych zawodów hippicznych w Warszawie i Dzikowie pod właścicielem), i z górą 15 jeźdźców. Od początku maja jeźdźcy z końmi skoncentrowani będą w Warszawie, gdzie poddani będą jednolitemu ostremu treningowi do końca lipca, połączonemu z szeregiem konkursów.

Komitet zakupuje 10 jednakowych siodel i rzedów. Na razie szwankuje tylko sprawa owsa, koniecznego na ten okres czasu jako pasza dla koni.

Z ruchu wydawniczego.

Nowy numer „Grzesia”. Po naszych numerach zimowych, przyniosło przedwiosnie „Grzesia” zielony. W obecnych czasach koniecznych niedomagań typograficznych i ilustracyjnych, zwraca sympatycznie uwagę ta widocznie wyteżona ku artystycznemu podniesieniu pisma dobra, co numer wyżej sięgająca wola redakcji.

Sama treść „Grzesia” przedstawia się tym razem jeszcze lepiej, niż w numerze poprzednim. Na wszystkie w niej znalazło miejsce. Więc przedewszystkiem są poważne, naukowe rzeczy: na „Ludzi i gwiazdy” profesora Tadeusza Sinki — część profesorom, którzy przy swoich wielkich warsztatach pamiętają o czytelnikach „Grzesia” — na „Twierdzą, którą Bóg zbudował” Michała Roligo i artykuł o fayloryzacji inżyniera Klaudjusza Filasiewicza. Pisana z dziwną ekonomią słowa, a świetna w pójncie powiastka Jerzego Bandrowskiego: „Niezwyciężona barykada” oraz lekkie a gorąco patriotyczne wiersze Stanisława Maykowskiego „Kłopek” i „Marynarz”, reprezentuje rozmaity skłapy „literature” w „Grzesiu”. Sliczna „Gwardja Naczelnika”, aktualne „Pod rozważę”, a wreszcie gromkie, a pozbawione patosu wezwania do składek na „Okreś Dzieci Polskich”, to próby szczepienia zmysłu państwowego w najmłodszym Polakach. Poświęcone fizyce „Zabawy przyjemne i pożyteczne”, wesołe „Figliki” i ciekawa „Początek Grzesia” zamykają ten numer, dobrze ilustrowany przez Urzymalskiego, Hryczkowskiego i Krzyżanowskiego.

Obu pismom „Grzesiu” i mającym razem z nim wychodzić „Latoroślom”, jako wydawnictwu, służącemu najszlachetniejszej, a bodaj czy nie najpilniejszej dzieł sprawie wychowania w duchu narodowej młodzi, należy się baczna uwaga całego społeczeństwa.

„Polska flota napowietrzna”. Numer 2 tego pisma poświęconego sprawom lotnictwa, aeronautyki i automobilizmu, wyszedł obecnie ze znacznym opóźnieniem, z powodu strajku zecerów.

Treść jest następująca: Józef Rehdzyski: „Pieśń lotników. Wł. Zalewski: „Zasady lotu płatowców”. Polska jako teren lotniczy. R. Palecki: „Prognoza pogody”; Maksymilian Kahan; „Stan lotnictwa w państwach wojaczkich przed rozpoczęciem wojny” (c. d.); Zygmunt Glinka: „Observacja balonowa w wojnie morskiej”; Stefan Malinowski: „Salon aeronautyczny w Paryżu”; Z lotu ptaka. Fejleton: Por. Wiktor Lang: „Ucieczka polskiego oficera lotnika z niewoli niemieckiej”; (autor tego opowiadania, instruktor Lawickiej szkoły lotniczej, zginął wskutek upadku z aparatem, dnia 14 lutego b. r. w Lawicy. Omawiany tu numer „Polskiej floty” poświęca mu gorący nekrolog w osobnym dodatku). Marcin Nowina: „Szalony lot”; Kronika lotnicza.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Rzeczypospolitej 7.

Ściornne wymagania Hohenzollernów.

39 gmachów. — Pół miljarda marek. W niemieckim Zgromadzeniu Narodowym odbywają się narady co do umowy z Hohenzollernami w sprawie ich majątków. Na podstawie tej umowy przypadłoby Hohenzollernom w udziale 39 gmachów, (zamek, will, domów, z tego samych zamków pięć). Prócz tego państwo pruskie ma się zobowiązać do utrzymywania do rozporządzenia Hohenzollernów trzech wielkich zamków. Inne paragrafy umowy rezerwowałyby dla tej rodziny cesarskiej do pięćdziesięciu wartościowych will i parcel budowlanych w Berlinie, Poczdamie, Kilonji itd. Ponieważ sprzedaż dwóch tylko takich parcel niedawno temu przyniosła koronie 40 milj. marek, łatwo sobie wyobrazić, jaką one wszystkie przedstawiają wartość. Szacują je ogółem na 200-300 milj. marek. Do tego dodać należy papiery wartościowe i hipoteki na sumę 150 milj. marek, wreszcie olbrzymie ilości mebli, kobierców, białizny, obrzązków, portier i firanek, sreber stołowych i klejnotów. Według obliczenia Niemców, majątek Hohenzollernów wynosiłby najmniej 500 milionów marek, czyli pół miljarda.

Ten majątek przypada na rodzinę, która istotnie liczy 64 członków. W tym wypadku jednakże liczebność rodziny wpływa na stan majątku raczej dodatnio, ponieważ wszyscy członkowie były rodziny cesarskiej mają własne i to znaczne majątki.

Prócz tego należy wziąć pod uwagę, że niektóre z bocznych linii Hohenzollernów, jak np. Fryderyk Leopold w Klein-Glienicke pod Poczdamem ma 100 milj. własnego majątku. Tę umowa zupełnie w rachubę nie bierze.

Majątek ten, który powoli ale niezawodnie zostanie przesunięty do Holandji, jest w dodatku uprzywilejowany. Oto pierwsze 100 milionów uwolnione są od podatku. W ten sposób Hohenzollerni mogą tym majątkiem dysponować zupełnie swobodnie, czego oczywiście nie może osiągnąć żaden inny obywatel państwa pruskiego.

Jak z tego widać stać będzie Hohenzollernów na ostrodzie sobie gorzkiego chleba tułaczego.

Dział ekonomiczny.

Z gospodarki p. Bardla. Ze sfer dzierżawców donoszą nam, co następuje: „Dnia 25. lutego r. b., p. minister rolnictwa wydał okólnik, ograniczający dotychczasowe prawa dzierżawców majątków państwowych, a mianowicie, zabronił Okręgowym Zarządcom Dóbr Państwowych wydierżawiać majątki właścicielom ziemskim, ich dzieciom, oraz wskazał, że jedna osoba może dzierżawić tylko jeden folwark państwowy. Wszystkie umowy dzierżawne, zawarte z Zarządami Okręgowymi Dóbr Państwowych do 10. stycznia r. b., tj. do terminu, od którego wstrzymano zawieranie umów, są nieważne, jeżeli zawarte są wbrew wyżej wskazanym ograniczeniom.

Powwyższe rozporządzenie p. Bardla, wydane na kilkanaście dni przed rozpoczęciem robót wiosennych oczywiście pozbawia znaczną ilość dzierżawców możności dalszego prowadzenia gospodarstw i naraża ich na zupełną ruinę, z drugiej zaś strony duża ilość majątków państwowych pozostanie nieobsianą, gdyż dotychczasowi dzierżawcy są usunięci przez p. Bardla, a wątpliwym jest i nawet wprost niemożliwym, by Zarządy Dóbr Państwowych mogły zdążyć podzielić te majątki na drobne parcele, zrobić umowy dzierżawne z drobnymi rolnikami, ci zaś, żeby mogli zaopatrzyć w inwentarże, nasiona i zdążyć wykonać roboty wiosenne. Jest to eksperyment bardzo ryzykowny i prawie niewykonalny ze względu na późniejszą porę.

Z drugiej zaś strony usunięci dzierżawcy wystąpią sadownie z pretensjami o odszkodowania za poniesione straty z winy ministerjum rolnictwa, które wprowadziło ich w błąd, robiąc z nimi kontrakty przed kilkoma miesiącami, a obecnie unicważniając je w przededniu wiosennych zasiewów.

O banknoty 10.000-czne. Wskutek informacji, że filje Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z 11. bm. wstrzymały przyjmowanie banknotów 10.000 koronowych i ich wymianę na marki i to zarówno w stosunkach z interesantami prywatnymi, jak nawet z urzędami publicznymi, Izba handlowa i przemysłowa wystosowała dzisiaj do Ministerstwa skarbu i przemysłu i handlu telegramy, żądające cofnięcia rozporządzenia Ministerstwa Skarbu, mocą którego filje Polskiej Kasy Pożyczkowej odmawiają przyjmowania i wymiany banknotów w odcinkach 10.000 kor., co wywołuje wielkie zaniepokojenie w interesowanych kołach przemysłowych, bankowych i handlowych tembardziej, że dotychczas obrót tymi odcinkami nie podlegał ograniczeniom i filje Kasy Pożyczkowej same puszczały je w obieg.

Naftociąg Drohobycz—Gdańsk. Inż. W. Krzyżanowski rzuca w „Kurjerze Warszawskim” myśl budowy rurociągu z Drohobycza do Gdańska.

Naftociąg taki na przestrzeni około 1.000 km. miałby za zadanie dostarczać nafty z Galicji i zasilać ją po drodze miasta polskie, pompować ją wprost ze źródeł na brzeg morza polskiego, gdzie nafta zlewana do okrętów, wywożona byłaby za granicę.

Inż. Krzyżanowski, jako jeden z głównych wykonawców projektu i samej budowy słynnego i jedynego na całym świecie naftociągu „Baku—Batumi” na Kaukazie (długość 1.100 km.) przystąpił już do opracowania projektu szkicowego i o konieczności budowy takiej instalacji ma zamiar podobno wygłosić na wiosnę odczyt specjalny w Stowarzyszeniu techników w Warszawie.

Polski naftociąg z zagłębia naftowego w Galicji, doprowadzając na brzeg morza, choćby tylko 50 proc. wydobywanej w Galicji nafty, da możliwość zwolnienia kolei od jej przewozu, oswobodząc znaczną ilość niepomiernie, a dziś szalenie drogo kosztującego, taboru kolejowego, zmniejszy znacznie liczbę pociągów dla przewożenia nafty, o które to pociągi dziesiąt tak trudno, i odda transport nafty wyłącznie do rąk polskich. Połączenie, w przyszłości, tą drogą komunikacji zagłębia galicyjskiego ze źródłami nafty w Rumunii, oddałoby niespożyte usługi państwu polskiemu, które na rynku naftowym zajęłoby pierwsze miejsce. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że transport nafty za pomocą rurociągu nie nęgałby znacznym przerwom, gdyż łatwiej naprawić zerwany rurociąg niż tor kolejowy, że ewentualna przerwa ruchu kolejowego nie wywierałaby żadnego wpływu na ciągłość transportu, gdyż ten o j tego nie zależy, z drugiej zaś strony, że dostawa nafty na brzeg morza za pomocą rurociągu kosztowałaby znacznie taniej, to łatwo przewidzieć, że nafta polska z powodzeniem mogłaby konkurować z naftą z Kaukazu i z innych krajów.

W Adminisracji naszej złożyli:

- Na niebiscy mazurski. Edmund Krzyżanowski 20 Mk. Marcin Szypuła, sędzia z Tarnopola 100 Mk. Składnica Kółek rolniczych w Podhajcach z czystego zysku 700 Mk. Ks. Gerstmann Adam 60 Mk. Ks. Lisowski 50 Mk. Na wdowy i sieroty po Obróbcach Lwowa. Zamiast wieńca na trumnę śp. Heleny Grabowskiej, rodzina 150 K. Zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci Dra Mieczysława Salsysika, Maria Niedźwiecka ze Stryja 200 K.

Piękny przykład dla składnicy i sklepów Kółek rolniczych.

Kopczyńca, w marcu.

Pod wrażeniem w kłesk, jakimi wojna przyniosła nasze życie ekonomiczne, rozbiła się i u nas świadomość, że gospodarstwo, jest podwaliną bytu każdego samodzielnego społeczeństwa oraz że naród, który znajduje się w niewoli gosp. darczej u innych, nie będzie nigdy wolnym ani niezależnym.

Ze dwiema zatem energią zabrano się do odbudowy życia gosp. podarzego, którego jedną, ważną gałąź stanowi handel opaty na pracy zbiorowej w składnicach Kółek rolniczych.

Za inicjatywą znanych w naszym powiecie działaczy i społeczeństwa w WP. Cieskiego marszałka powiatu Haupta inspektora szkolnego i W. ks. Gwoździa — jeszcze w roku 1918 przystąpiono do założenia składnicy zrzeszenia rolników i zakładania nowych Kółek rolniczych w powiecie husiatyńskim.

Dnia 25. lutego br. odbyło się Walne Zebranie Członków Składnicy i sklepów Kółek rolniczych w Kopczyńcach Stow. zarejestr. z ogr. por. przy łącznym udziale delegatów okolicznych sklepów Kółek roln. i Członków udziałowych, tak, że ob. zernie sale „Sokoła” zaledwie pomieściły uczestników.

Po zgajeniu przez zasłużonego, pełnego inicjatyw i czynu prez. si Rady nadzorczej tutejszej składnicy Wł. pana Cieskiego, sprawozdanie z działalności składnicy przedstawił dyrektor tejsze WB. Haupt. Ze sprawozdania WP. Haupta dowiedzieliśmy się, że założona składnica w roku 1918 w czasie inwazji ukraińskiej w sierpniu 1919 zarabowała o doszczętnie przytem utraciła przeszło 150 tysięcy koron.

Powołaniem do życia zniszczonej składnicy, zajęli się w sierpniu 1919 organizatorowie tejsze WP. Haupt i ks. Gwoździa a kapitałem zakładowym. Był uratowany majątek t. j. gotówka 7.000 kor. i 20 tysięcy hrywien, za które przy zamianie uzyskano 4.000 kor., łącznie zatem rozporządzono kwotą 11.000 i drobnymi pożyczkami.

Z bardzo wdzięką pomocą do wskrzeszenia składnicy pospieszyło miejscowe Starostwo względnie kierownik t. goz WP. Haupt ust nawiązek składnicy hurtową powiatową.

Wszystkie przedmioty na powiat oddano Składnicy nadto udzieleno daleko idących ułatwień przy handlu zamiennym z Rosją — za co na tem miejscu składamy pierwszemu wuj się oście polski, mu staroście „Bog zapad”.

Pełne i i jetywy, zapobie lwości szyć e j orientacji i niezadowolonej pracy WP. Haupta i ks. Gwoździa popieranej gorliwie przez WP. Cieskiego zawdzięczycy możemy wprost możność wany i pe adoksalny wynik administracji w czasie bardzo krótkim bo od sierpnia do 31. grudnia 1919.

Energia organizatora spowodowała że z pełnym zaangażowaniem zażęć skłajac udziały a w wielu wypadkach przepiętaty na zamówie ne towary, dla miasta i powiatu. Wagonowe transporty z towarami z Krakowa i Lwowa do Ko. czyniec, a ze zbożem z Kopczyńca na zachód aż po Kraków zaczęły stać kursować ruch zwiększył się z dnia na dzień, utrudniony tylko ograniczeniem lub zupełną wstrzymaniem ruchu kolejowego tak towarowego jak i osobowego.

Dzięki zasłużonemu naszym pionierom kooperatywu, coraz szerzej krepi ruzaczca nasza Składnica. Do 31 grudnia br. przystąpiło 2780 członków — udziałami a niema prawie gminy w naszym powiecie w której y nie było Kółka rolniczego.

Dzisiaj Składnica prócz 3 dyrektorów, zatrudnia 3 kierowników poszczególnych działów, 3 urzędników w kancelarze, 3 siły pomocnicze i 3 służących.

Równocześnie z wyrobieniem się naszych Członków w kierunku solidarnej pracy współdzielnej, wyrobił się duch prawdziwie obywatelski i patriotyczny, objawił się on przy rozdziale zysku na cele narodowe i oświatowe.

Z prawdziwą przyjemnością i zadowoleniem przystuchiwaliśmy się wnoskom i tywom i organizacji ty. hże przez delegatów wiejskich sklepów Kółek roln. by na cele narodowe i oświatowe nie szczenił grosza, by dać tak najwięcej, gdyż dziś wydana kwota, w krótkim czasie powróci do Składnicy w dal. ko większej sile, a paonemem zap. mianego i po macoszem traktowanego powiatu, t. t. aj na kresach wschodnich będzie tylko jejnym naszym Składnicą. Na podstawie jednomyślnej uchwały, niezależnie od statutów przeniesionych procentowo i procentowo oznaczonych kwot wydzielonych, jak n. o funduszu rezerwowego 100.000 k r.; do funduszu strat 40.000 kor.; do fun uszu gwarancji 28.5302 kor.; rezerwy podatek 10.000 kor.; dywidenda 5.572 kor i remuneracja dla personelu 30.000 kor. oraz premia konsumcyjna 58.98590 kor. uchwalono i wydzielono na:

| | |
|-------------------------------------|-------------|
| Pieńbiscy | 10.000 kor. |
| Flota polska | 15.000 |
| Cele oświatowe | 30.000 |
| Pow. at. Okr. Nar. Kola T. S. i | 10.000 |
| Kuchnię biednych dzieci | 15.000 |
| Sokół w Kopczyńcach | 10.000 |
| „ w Chorońkowie | 5000 |
| Na założenie parafji śc. w Majdanie | 10.000 |

Tu ai zaznaczyć musimy, że równomiernie z rozwojem kooperatywu w tutejszym powiecie zwiększył się dochód tak, że dziś każdy wiejski sklep Kółka roln. ciego rozporządza z acznym dochodem obliczonym na kilkanaście a w wiel. kilkadziesiąt tysięcy koron.

Powwyższy rozdział zysku, niech będzie obrazem i zachętą dla innych, a równocześnie stwierdzeniem, że „Gromada to wielki człowiek”. Aszajac niniejszem do wszystkich b. tłych którzy pod nasz apanar jeszcze się nie zacięgnęli, by jak najpręcej to uczynili, zasłużonym pionierom Kółek rolniczych w naszym powiecie WP. Cieskiemu, przewodzącemu w naszym powiecie WP. Hauptowi i ks. Gwoździowi, dyrektorom Składnicy, w tem miejscu przesyłamy nasze serdeczne podziękowanie za ich energiczną i wydatną pracę w o g nizowaniu i prowadzeniu naszej Składnicy i równocześnie i zanosimy prośbę o prowadzenie nadal tak pi knie zapoczątkowanego dzieła, jako narodowej placówki na tutejszych kresach.

Znaczenie i dobre skutki tego niewielko przynoszącego korzyści materialnie, ale także umoralniającego, i kształtującego nasz ob. ogniska, i łącznika ws. yskich pod jeden sztandar pod hasłem „ratujemy się i organizujemy sami”, daje się już odczuwać i z przyjemnością musimy zaznaczyć, że WP. Haupt zasługuje na specjalne uznanie za wykonanie tego pięknego dzieła, z wyjątkową znajomością rzeczy, oddanie się i pracowitością. Jesteśmy przekonani, że ich owocna i dobroczynna praca będzie się dalej rozszerzać i obejmie szerokie kręgi, nie tylko tutejszego powiatu i kresów wschod. ich, ale przeniesie się poza Zbrucz, gdzie powstają już polskie kooperatywy, wstajając chlubną dzielnicą Składnicy Kółek rolniczych w Kopczyńcach. CZŁC WAMI

